Nr. 182. Lwów — Piątek dnia 17 sierpnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie; Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trevise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„Dziura w bramie".

Właśnie mija rok, odkąd rządy w mieście Lwowie prowadzi obecne prezydyum. Lwów, ponieważ jest stolicą tej prowincyi, ma obowiązki nietylko względem siebie, ale i względem kraju. Przypadła mu w organizmie Galicyi rola mózgu, ponieważ rolę serca wziął i rolę tę spełnia, z chwałą dla siebie a z pożytkiem dla kraju, Kraków. Lwów swojej roli dotąd jeszcze nie podjął; gospodarujący w nim i nadający mu ton mieszczanie, zgrupowani w t. z. partyi miejskiej, trzymali Lwów ciągle na wysokości małego miasteczka i dlatego Lwów o tyle tylko oddziaływał na kraj, o ile jest siedzibą centralnych władz i urzędów, poza tem na myśl kraju, na bieg życia w kraju zupełnie nie wpływał. Sfery t. z. inteligencyi, rekrutujące się przeważnie z wolnych zawodów, dopiero zaczynają się jako warstwa ludności lwowskiej, uważająca się już za obywatelstwo lwowskie i przyjmująca i prawa i obowiązki z tego tytułu, dopiero formować, krystalizować, wchodzą już nawet jako mała jeszcze mniejszość do zarządu miejskiego, biorą już udział w życiu publicznem miasta, życie to zasilają świeżymi sokami, ale nie stać ich jeszcze na zapoczątkowanie przemiany małego miasteczka Lwowa na stolicę kraju, na podjęcie przez Lwów roli, jaka mu przypadła.

Nie mieliśmy wcale pretensyi do obecnego prezydyum miasta, aby w tym kierunku usiłowania podejmowało. Wiemy, że pod tym względem Lwów skazany jest na to, aby czekał, aż wyrosną nowi ludzie. Do obecnego prezydyum stawialiśmy tylko żądania, aby przywrócił ład w zabagnionej gospodarce miejskiej, zrobił przejrzystą administracyę miasta, aby jednem słowem wprowadził na normalne tory stosunki miejskie, by każdy Lwowianin, o ile o te stosunki otrzeć się musi, a każdy żyjący we Lwowie codziennie i na każdym kroku o nie musi się ocierać, nie potrzebował obijać sobie łokci. Siłę takich codziennych dokuczliwości, codziennego kłócia szpilkami znał już niezapomniany Bismark i dlatego z takiem złośliwem zadowoleniem stosował je w administracyi pruskiej w Poznańskiem.

Stawiając tak skromne żądania do obecnego prezydyum miasta, powitaliśmy je przed rokiem bardzo życzliwie. Miało ono wszelkie warunki, aby natychmiast jąć się dodatniej pracy. Prezydent p. Michalski jest przecież najlepszym znawcą stosunków i ludzi w mieście, jest bardzo wytrawnym i bardzo rozumnym człowiekiem, kocha miasto i ożywiony jest najlepszemi chęciami i szlachetną ambicyą, która mu nie pozwoli uważać powierzonej mu prezydentury za zaszczyt jedynie, ale za sposobność przysłużenia się swemu rodzinnemu miastu. Pierwszy wiceprezydent dr. Rutowski, stosunków miejskich wprawdzie nie znał, ale znakomity, o ile nie czerpie natchnienia w osądzaniu spraw polskich z raportów wiedeńskich hofratów, socyolog, przyniósł ze sobą dużą torbę projektów. O drugim wiceprezydencie, p. Ciuchcińskim, można co najmniej powiedzieć, że jest doskonałym znawcą spraw teatralnych, a także i innych sztuk; jego toast, wygłoszony na jednym bankiecie na Strzelnicy przed 10 czy 12 laty na cześć Matejki i Siemiradzkiego, a bardziej jeszcze paralelę, jaką między tymi oboma mistrzami pociągnął, wspominają jeszcze dziś profesorowie krakowskiej Akademii sztuk pięknych, którzy na tym bankiecie obecni byli.

Zrobiliśmy jednak wówczas jedno zastrzeżenie. Aby p. Michalski, jako prezydent Lwowa, wyłamał się z pod niewoli partyi miejskiej, chociaż to ona na to stanowisko go wyniosła, aby się wzniósł ponad nią, w interesie zarówno tej partyi, jak i swoim, a przedewszystkiem w interesie miasta.

Niestety tak się nie stało. Przeciwnie, wydaje się, jakoby ta partya, której poprzód p. Michalski przewodził, związała go teraz jeszcze silniej i posługuje się nim, jak swojem narzędziem. I to jest powodem, że pierwszy rok — a rok, to duży szmat czasu — rządów nowego prezydyum miasta zaznaczył się tylko głębszem zabagnieniem stosunków miejskich.

Jako przedwstępne kroki do sanacyi administracyi miejskiej zapowiadano, ale przed wyborami: reorganizacyę magistratu, ułożenie nowego regulaminu dla rady miejskiej, nową instrukcyę dla oddziału rachunkowego - kasowego, uporządkowanie miejskiego urzędu budowniczego. Z tych wszystkich spraw nie tknięto do tej chwili ani jednej. Absolutnie ich nie ruszono. I jeżeli teraz ktoś powie, że rządcy miasta nie chcą sanacyi administracyi miejskiej, skoro bronią się przed pierwszym krokiem do tej sanacyi, to — co mu odpowiedzieć?

Naturalnem następstwem braku tej szczerej chęci uzdrowienia i uporządkowania gospodarki miejskiej było coraz głębsze zabagnienie się stosunków miejskich, tak widoczne, że publiczność z przerażeniem na to patrzyła. Najwyraźniej podpadało ono w oczy w sprawie aprowizacyi miasta. Nie dlatego, aby w tej sprawie było więcej — jakby to powiedzieć — „strzelnicowych" momentów, jak w innych, ale dlatego, że sprawa ta jest najbardziej piekąca i najboleśniejsza dla mieszkańców i dlatego wszyscy jej rozwojowi się przypatrują. Tej sprawy zarząd miasta nie mógł już tak zupełnie milczeniem pominąć. Z całego jej ogromnego kompleksu wyjął jedną część: drożyznę mięsa. I miał z nią dużo kłopotu. Stało się bowiem przypadkiem, że gdy tę sprawę wsprowadzono na porządek dzienny rady miejskiej, rada uchwaliła zdrowe wnioski, mające na celu wydobycie mieszkańców z pod lichwy rzeźniczej. Rzeźnicy są jednak tymi, którzy należą do partyi i zaprawdę tragikomiczne były te wszystkie sposoby i sposobiki, na które, jakby w teatrze chińskim siedząc, patrzaliśmy żywemi oczami, jakiemi zarząd miasta żonglował, aby niedopuścić do... krzywdy rzeźników. Otrzymali też oni za to, że ich rada śmiała raz nastraszyć: kasę mięsną i biuro pośrednictwa, o równocześnie zaś projektowanych ze strony opozycyjnej zarządzeniach dla zabezpieczenia konsumentów zapomniano.

Wszystkich innych gałęzi sprawy aprowizacyjnej załatwić nie próbowano. Mówiono wprawdzie o niektórych na komisyi, lecz zaraz je odroczono aż do rozstrzygnięcia sporu, kto jest autorem poruszonych projektów, czy przewodniczący komisyi, czy pierwszy wiceprezydent. Lecz zdaje się, że lepiej się stało, iż w innych gałęziach aprowizacyi nie pracowano, bo praca ta prawdopodobnie taki sam miałaby rezultat, jak w sprawie drożyzny mięsa: zysk familii strzelnicowej kosztem mieszkańców.

I tak wogóle na wszystkich polach administracyi miejskiej nie widać nigdzie ani jednego kroku naprzód ku sanacyi. Nawet przeciwnie, dostrzegać można jakieś rozpaczliwie uparte usiłowania ku utrzymaniu stanu, jaki jest, chociaż jest on takim, że gdy przed kilku laty komisya rewizyjna chciała z nim zapoznać ogół, partya miejska, obojętna zazwyczaj na opinię, nie wahała się nawet dopuścić gwałtu, byle do opublikowania spostrzeżeń komisyi nie dopuścić.

W miejskim urzędzie budowniczym rozluźnienie, brak myśli, brak głowy, a partya miejska nie dopuszcza do ustanowienia kierownika z powodu swoich celów prywatnych. Policya miejsko-sanitarna wykonywana wcale nie jest. Chemika miejskiego nie ma. Odpowie ktoś, że jest. W pewnej gminie niemieckiej zawakowało miejsce stróża nocnego. Gdy je miano obsadzać, podniósł na radzie gminnej jeden gospodarz myśl, aby nadać to miejsce ubogiemu starcowi, którego gmina utrzymywać musi. Ależ on jest ślepy. Cóż to szkodzi, w nocy i widzący nie zobaczy a gminie odpadną koszta utrzymania starca. I zamianowano go stróżem nocnym. Fizykat miejski, związany najściślej z partyą, jest tak jej powolnym, że wystawia nawet bez oględzin zaświadczenia lekarskie, które potem fakultet medyczny w podziw wprawiają. A hala targowa miejska od dnia jej założenia oczyszczoną nie była i dopiero pod naciskiem namiestnictwa aż rada uchwaliła jej oczyszczenie; brud będzie rozbijany kilofami. W miejskiej radzie szkolnej okręgowej także, a znowu dla prywatnych celów, aż do niedawna zwlekano z ustanowieniem inspektorów i zagnieździły się tam oburzające stosunki; tam już wprost krzywdzono nauczycieli. Takie i podobne stosunki panują we wszystkich urządzeniach gminnych i jeżeli dawniej mieszkaniec ocierając się łokciami o nie, otłukał je sobie, teraz je okrwawia.

Nie rządzi jednak w mieście rada miejska, jakby się komuś wydawało; rządzi maskowany absolutyzm, taki sam, jak swego czasu ów dr. Koerbera, przeciwko któremu dr. Rutowski, jeszcze nie-wiceprezydent tak gorąco występował. Jak absolutyzm dr. Koerbera służył centralistycznym Niemcom, tak absolutyzm w lwowskim zarządzie miejskim służy wyłącznie partyi miejskiej. Jeżeli się zdarzy, że ona nieprzypilnuje się w radzie i rada poweźmie uchwałę, dla prywatnych interesów członków partyi niekorzystną, to się takiej uchwały albo wprost nie wykonuje, czego klasycznym przykładem była sprawa drożyzny mięsa, albo anuluje się ją przez magistrat! Zupełnie a la Koerber. Zaskakuje się też radę przedłożeniami, które muszą być natychmiast uchwalone, a każde takie zaskoczenie było zamaskowaniem samowoli. Lwowski absolutyzm maskowany doprowadza też do rezultatów, naturalnie w wydaniach miniaturowych, takich samych, do jakich doprowadził absolutyzm dr. Koerbera: do przekroczeń alpejskich i do portu tryesteńskiego, który we Lwowie nazywa się stawem Sobka.

Nie jest tu jednak bez zarzutu tzw. opozycyjna mniejszość. Pojmujemy, że czeka ona na wzmocnienie swych sił, ale rozwinąwszy większą energię, większą pilność, posługując się systemem tzw. przygwożdżania każdego wypadku samowoli, mogłaby hamować przynajmniej szalony rozpęd tego maskowanego absolutyzmu.

Partyę, której on służy, najlepiej charakteryzuje znana anegdota z Bingen, o której, gdy ją niedawno we Lwowie wydrukowano, nikt nie chciał wierzyć, że odnosi się ona do jakiegoś Bingen. Partya ta nie ma innego celu, tylko prywatę: miasto, to ich obejście i ich ogródek.

Jeden z członkow tej partyi, zapytany raz, dlaczego nosi zawsze żałobę za paznokciami, odpowiedział: a czy ja ta mam czas z tem się zachodzić. Czas by był, ale nie ma kultury. I otóż o to chodzi. O kulturę.

Ta partya wie, że kultura, to wielka pani, jakaś wielka siła, wie, że ta siła ją kiedyś zniweluje. Przecież już dziś zmuszoną jest czasem jej się ukłonić. Za to tem bardziej ją nienawidzi. Sama jej nazwa drażni ją, jak indyka kraśna chusta. I przeciw niej dlatego, że gdy ona przyjdzie, Lwów przestanie być obejściem i ogródkiem tej jednej familii, a stanie się miastem nowożytnem, świadomem swoich społecznych i kulturnych zadań, swojej przewodniej roli wobec kraju, prowadzi partya miejska tę tajoną, lecz ciągłą, upartą walkę, a im bardziej czuje, że ustąpić będzie musiała, tem bardziej kostnieje i prowadzi w mieście gospodarkę, jaką prowadzi dzierżawca, któremu dzierżawa się kończy.

Przez plac powystawowy prowadzi droga, biegnąca dalej na jasne, czyste powietrze, w świat. U końca placu zarząd miejski zamknął tę drogę bramą, deskami na wszystkie gwoździe zabitą, by świat do miasta się nie dostał. Gdy wszyscy szukają coraz przestronniejszych, coraz jaśniejszych, coraz wyższych dróg, obecni rządcy Lwowa drogi takie zastawiają. Ale mieszkańcy raz po raz w bramie tej wybijają deskę, zabitą znów wybiją i chociaż jeszcze nie o bramę, ale już o tę dziurę w bramie na świat prowadzi się ciągła walka między Lwowianami a rządcami Lwowa. I ta „dziura w bramie" jest symbolem.

Watykan a Francya.

Z Rzymu telegrafują:

We wtorek ogłoszono encyklikę, datowaną z dnia 10 sierpnia br., wystosowaną do francuskich biskupów. Encyklika zaczyna się od słów „Gravissimo officio".

Na wstępie wspomina encyklika, że Ojciec św. po naradzie z kardynałami zatwierdził wszystkie uchwały zgromadzenia biskupów francuskich. Papież pozwala na tworzenie związków, które są konieczne i mają charakter legalny. Lecz związki te będą mogły być tworzone tylko wtedy, jeżeli zostanie stwierdzone, iż istnieje gwarancya praw Kościoła, a zwłaszcza poświęcanych budynków. Papież napomina biskupów, aby chwycili się wszystkich środków, jakimi obywatele mogą legalnie występować w obronie swych praw, celem organizacyi stowarzyszeń religijnych i oświadcza, że udzieli im w tem swego poparcia.

Encyklika odpiera dalej kłamliwe zarzuty, jakoby Ojciec św. czynił trudności republikańskim rządom i stwierdza, że te zarzuty są nieprawdziwymi. W szczególności odpiera encyklika śmieszny zarzut, jakoby Ojciec św. nie okazał się tak przychylnym dla Francyi, jak dla innych państw. Jeżeli jakieś państwo odłącza się od Kościoła — mówi encyklika — lecz pozostawia Mu wspólną wszystkim wolność i wolne prawo rozporządzania swemi dobrami, to jeszcze postępuje dla siebie niedobrze, lecz nie wprowadza Kościoła przynajmniej w położenie nie do zniesienia. We Francyi ustawa o rozdziale Kościoła od państwa jest ustawą ciemiężącą. Usiłuje ona niemal zmusić Watykan do przekroczenia najdalszych granic swego apostolskiego obowiązku, których jednakże nie chce przekroczyć. Ciężką winę biorą na siebie ci, którzy w nienawiści do imienia katolickiego aż do takiej skrajności się posunęli.

Papież kończy encyklikę wyrażeniem nadziei, że katolicy w pełni odpowiedzą przepisom papieskim i udziela wiernym apostolskiego błogosławieństwa.

W poniedziałek ogłosił „Osserw. Romano" odpowiedź episkopatu francuskiego na poprzednią, półtrzecia miesiąca temu wydaną, encyklikę Piusa X. „Vehementer nos". W ważnym tym dokumencie powiedziano, że pismo papieskie „łączy powagę ludzką z powagą Boga przemawiającego", a dalej czytamy: „Po daniu wyrazu sprawiedliwej surowości, pełen łaskawości apel encykliki „Vehementer" są objawem miłości ojcowskiej i pobłażliwości sędziego. Świat został rażonym dokumentem „Vehementer", jakby błyskawicą prawdy. Episkopat będzie w tych dniach czytał encyklikę i rozpatrywał się w niej, szukając natchnienia religijnego i zachęty do pracy, drogi do sumień ludzkich i energii do działania. Lud francuski oczekiwał aktu papieskiego z gorączką, pełną nadziei i wzruszeń."

„Wraz z Tobą — Ojcze św. — brzmi odpowiedź biskupów francuskich — my potępiamy fałszywe zasady rozdziału Kościoła od państwa. Wraz z Tobą odczuwamy, przejęci uczuciami szczerze synowskiemi, niegodną i zbrodniczą śmiałość władzy, która, chcąc zerwać układ, zawarty z Kościołem, czyni to bez uprzedniego zawiadomienia o tem głowy Kościoła. Z Tobą i podobnie jak Ty protestujemy przeciw świętokradczemu uzurpowaniu dóbr kościelnych, kościołów i fundacyj, których intencyami były przeważnie modlitwy za zmarłych. Wraz z Tobą potępiamy i odpieramy pretensye władzy cywilnej do regulowania według własnej woli spraw zarządu dóbr kościelnych i samowolnego ustanawiania warunków, mocą których mają pełnić obowiązki organy tych zarządów."

„Reasumując wszystko w jednem słowie, my ganimy wszystko, co zganiła Wasza Świątobliwość, potępiamy wszystko, co Wasza Św. potępiła, i z oczyma zwróconemi ku Rzymowi, matce i orędowniczce wszystkich Kościołów, oczekujemy w karności i modlitwie możności zgłębienia słowa, jakie będzie wypowiedzianem na drogę przyszłą, a wtedy jako biskupi katolicy i jako Francuzi potrafimy być posłusznymi. I to jest naszem ostatniem słowem, a zarazem, mimo niesprzyjających wydarzeń na arenie politycznej — jestto przekonaniem wielkiej większości naszych dyecezyan-katolików."

Episkopat zapewnia papieża, że Francya pod żadnym względem się nie zmieniła i że miano „pierworodnej córy Kościoła" nic nie straciło na swym blasku i na swym uroku. Lud francuski zrozumie treść dokumentu papieskiego w tym duchu, w jakim był napisany. A dalej: „Dzień, w którym demokracya francuska będzie w całej pełni oświetloną, przepełni ją całkowicie wiarą w swego Chrystusa i miłością ku swemu papieżowi."

W końcu prosi episkopat Ojca św., by zachował dla Francyi jej prawa awangardy przy swej uświęconej osobie, wszystkie przywileje protektoratu interesów katolickich na Wschodzie, a w końcu „abyśmy pozostali, mimo wszystkiego, wielkim narodem katolickim, upełnomocnionym do szczęścia i możności posiadania swej reprezentacyi w radzie najdostojniejszych kardynałów".

Odpowiedź rzeczoną odczytał arcybiskup z Bordeaux, kard. Lecot na zgromadzeniu wszystkich biskupów francuskich w Paryżu, 30 maja br. Akt ten stwierdza w słowach bardzo wymownych bezwzględną uległość episkopatu francuskiego Stolicy św. i może być uważany za pełen wielkiego znaczenia komentarz do ostatniej encykliki: „Gravissimo officio".

Z ucisku w Poznańskiem.

Zbrodnia polityczna.

Pod powyższym tytułem opisuje „Dziennik poznański" następujący fakt: W Pszowie 62-letni inwalida górniczy Chrószcz kupił parcelę, a ponieważ odmówiono mu konsensu na budowę domu mieszkalnego, zbudował stodołę, urządził tamże piwnicę i w niej zamieszkał. Pewnego dnia przysłała władza murarza w towarzystwie żandarma, z poleceniem rozebrania pieca, który Chrószcz ustawił w piwnicy. Oparł się temu Chrószcz, pobiegł po dubeltówkę i celnym strzałem położył trupem żandarma, a następnie sam odebrał sobie życie.

Taka jest treść tego strasznego dramatu. Żandarm i Chrószcz padli ofiarą nieszczęsnej ustawy osadniczej, której paragraf 13 opiewa, że na zakupionej parceli wolno tylko wtedy budować dom mieszkalny, jeśli odnośnego pozwolenia udzieli prezydent komisyi kolonizacyjnej, który ma w tej sprawie ostatnie słowo. Paragraf ten zupełnie jest zrozumiałym dla Polaków, nie potrzebujemy go bliżej określać.

Prasa niemiecka bądź milczy zupełnie o wypadku, bądź też podaje tylko goły fakt, ale bez komentarzy. Gdyby tu chodziło o chłopa niemieckiego, niewątpimy, że zajęłaby zupełnie inne stanowisko. Jedynie objawił swe zdanie „Vorwärts." Wprawdzie krótko, ale dobitnie; powiedział, że w tym wypadku nie zawinił chłop polski, lecz system pruski. Bardzo cenne wyznanie

---

9

Jerzy Ompteda.

Mistrz ceremonii.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Gdy siostry stanęły obok siebie w toaletach wieczorowych, półwyciętych, uderzało, jak mało jest między niemi podobieństwa. Eliza była podobna do ojca i miała jego rasowe rysy twarzy, Greta zaś, znacznie niższa, jasna blondynka, była portretem swej matki.

Sonntheimowie weszli do loży. Panie zajęły miejsce na przodzie, panowie w głębi.

Stary baron nie usiadł zaraz, ale, stojąc, przeglądał amfiteatr, który szybko się zapełniał. Głosy instrumentów brzmiały już silniej, gwar był głośniejszy. Wyższe piętra były już pełne, parket roił się jasnemi toaletami, przeplatanemi czarnymi frakami cudzoziemców i ciemnymi surdutami Drezdeńczyków.

Najpóźniej zapełniały się loże na pierwszem piętrze. Sonntheimowie znali wszystkich, którzy w tych łożach się zjawiali, a przynajmniej wiedzieli, co to za jedni.

— Dziwna rzecz, dzisiaj zebrało się tu prawie całe Drezno, podczas gdy zazwyczaj cudzoziemcy i przyjezdni wypełniają teatr — mówił mistrz ceremonii, kłaniając się znajomym.

— Ponieważ sezon towarzyski jeszcze się nie rozpoczął — odpowiedział szambelan. — Gdy Greta zacznie bywać w świecie, ojciec także będzie tu rzadkim gościem.

— Niestety.

— W ostatnich latach ojciec za mało się udzielał i wszyscy już się cieszą...

— No, no, Eryku. Zresztą wielkiemu światu, który się bawi, spłaciłem już moją daninę... dawniej...

Rozglądał się dalej, lecz z pewnem roztargnieniem, po sali. Z przeciwnej strony pojawili się Behnenowie. Przywitali się z ojcem z daleka skinieniem głowy. Hrabina Behnen w toalecie wieczorowej wyglądała bardzo pięknie. Weszła do loży w taki sposób, że natychmiast wszystkie oczy i lornety zwróciły się na nią. W jej pojawieniu się nie było jednak nic ani uderzającego, ani hałaśliwego; zdawało się, że wystarcza, aby ona się zjawiła, by zwrócić na siebie ogólną uwagę, podczas gdy na jej znużonego męża nikt nie patrzał.

Obok Behnenów była jedna loża próżna, wszystkie inne były zajęte.

Mistrz ceremonii nachylił się do Grety i przytłumionym głosem wymieniał jej, kto, w której loży siedzi, przyczem każdego określał co do jego stanowiska w towarzystwie i w życiu publicznem, a czynił to dlatego, aby, gdy zacznie bywać w towarzystwie, mogła się łatwiej oryentować w tym tłumie osób, które dopiero poznać jej przyjdzie. Ryszard i Eryk dorzucali także swoje uwagi. Eliza milczała; wszyscy ci ludzie byli jej obojętni.

W loży obok Sonntheimów znajdowali się cudzoziemcy: trzy starsze panie, prawdopodobnie siostry i pan z pełną brodą a ogoloną górną wargą. Z akcentu ich języka angielskiego można było wnioskować, że to Amerykanie.

Dalszą lożę zajmowali Trennowie: książę Ludwik Trenn i jego małżonka, z domu mediatyzowanych książąt reńskich, wysoka i chuda tak samo, jak jej mąż, i obie córki, ubrane bardzo skromnie, młode, świeże, z twarzami nic nie mówiącemi.

Szambelan zwrócił się do Grety:

— Czy ukłoniłaś się księżnej? Znasz ją przecież! Właśnie tu patrzała!

— Nie — odpowiedziała spokojnie młoda dziewczyna, która całą uwagę zwracała ku orkiestrze.

Właśnie pojawił się był kapelmistrz.

Eryk był zły.

— Uważaj, Greto, to są rzeczy bardzo ważne. Musisz ukłonić się księżniczce.

Ryszard miewał czasem chwile wolnomyślności a bawiła go także powaga, z jaką Eryk traktował wszystkie sprawy towarzyskie, jak gdyby one były ostatnim wyrazem mądrości życiowej i dlatego rzekł do Grety.

— Możesz sobie księżnę darować.

Ale jego brat zaczął zaraz z ogromnym zapałem wyjaśniać Grecie, że Trennowie mogą być jej bardzo pożyteczni, a przytem są jedną z najpierwszych rodzin w kraju. Ryszarda zdawało się to nie wzruszać i począł dowcipkować. Eryka nazwał ogonem książęcym a Trennów, chociaż w to nie wierzył, przeżytkami.

Teraz obruszył się mistrz ceremonii.

— Ryszardzie, zapominasz się. Trennowie są ludźmi bardzo dzielnymi i pożytecznymi; należy ich szanować. Zaniechaj pustej paplaniny i lepiej uczynisz, słuchając muzyki. Zaraz się rozpocznie.

Kapelmistrz stał już przed pultem. W tej chwili rozległ się sygnał dzwonka, kapelmistrz uderzył trzykrotnie swą laseczką o pult i rozpoczęła się uwertura.

Gwary i szmery umilkły. Namiętne tony z góry Wenus zalewały już amfiteatr, w którym światła zostały przyćmione.

Kurtyna podniosła się w górę, na scenie iskrzył się fantastycznemi barwami malowany obraz. Pani Wenus leżała we wspaniałej, podobnej do tronu muszli, a u jej nóg klęczał Tannhäuser. Na około szalał bachancki taniec, gubiąc się w perspektywie tła.

Mistrz ceremonii słyszał już tyle razy Tannhausera, że każdy jego takt umiał na pamięć. Słuchał go jednak zawsze bardzo chętnie.

Swego czasu, po duchowem swojem odrodzeniu, jak się wyrażał, przez kilka lat namiętnie kultywował wagneryanizm. W tym okresie żadnej innej muzyki nie uznawał. Ryszard Wagner był jedynem bożyszczem i palił mu kadzidła w Bayreuth, dokąd i teraz jeszcze jeździł, ale już jedynie dla „Parsifala".

Lata z łaski rozpoczął jeszcze z Wagnerem, ale zwolna nawracał się do innych bogów i stawiał ich obok tamtego. Jego zamiłowanie muzyki dojrzało i skrystalizowało się. Beethoven wzruszał najgłębsze tajniki jego duszy. Miał łzy w oczach, słuchając „Ifigenii". Odczuwał także jasną, naiwną piękność muzyki Mozarta. Bach poruszał jego serce.

(C. d. n.)

a chyba każdy sprawiedliwy człowiek musi przyznać, że dziennik ten powiedział prawdę.

Z pism polskich zabrały dotąd głos w tej smutnej sprawie „Wielkopolanin“ i „Orędownik“. Pierwszy tak pisze: „Ubolewamy wielce nad zaszłym wypadkiem, którego ofiarą padło dwóch ludzi niewinnych; sprawcą głównym w tym wypadku jest ta nieszczęśliwa polityka, która doprowadziła do tego, że Polakom nie pozwalają nawet mieszkania dla siebie wybudować, gdzieby mogli skłonić swą głowę. Ponosimy wszelkie ciężary, wynikające z przynależności do państwa, a traktują nas jako obywateli drugiej klasy. Lud polski jest wielce rozgoryczony postępowaniem władz, które nietylko budować na własnym kawałku ziemi nie pozwalają, ale nawet ze świńskich chlewów gdzieby zamieszkać pragnął, go wyrzucają, lub, jak w tym smutnym wypadku, nawet rozrzucają piec, aby nie mógł w piwnicy zamieszkać człowiek, który walczył w trzech wojnach za całość państwa pruskiego, dla tego tylko, że jest Polakiem. Gdzie więc ma mieszkać lud lud polski, gdy za ciężko zapracowany grosz kupi sobie skibę roli? Odpowiedź na to jasna. Według nowej ustawy osadniczej na gołej ziemi, bo nawet chatki najnędzniejszej sklecić nie pozwalają. Jak to świetnie i dosadnio charakteryzuje pruską kulturę! Wierzyć się nie chce, aby podobne wypadki zachodzić mogły w „państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“, a jednak zachodzą one niemal codziennie!“

„Orędownik“ w artykule „Pod adresem ministrów spraw wewnętrznych i oświaty“ pisze między innemi: „Straszny ten wypadek, nie tylko jaskrawo, ale i krwawo oświetlający walkę rasową, w której się znajdujemy, interesuje żywo nie tylko Polaków, ale i rząd pruski, a więc obie wojujące strony walki rasowej. Mamy przed sobą dwa trupy: trupa chłopa polskiego i trupa urzędnika państwowego. Tu chłop polski z nabitą dubeltówką, w zbrodniczy sposób, wystąpił czynnie przeciw powadze państwa i zapłacił koszta tego własnem życiem. Tam urzędnik państwowy, zwyczajny żandarm, wystąpił w imieniu państwa i zapłacił za to także własnem życiem. Nieszczęśliwa ofiara służby państwowej pozostawiła żonę z dwojgiem małych dzieci. Całe to krwawe zajście pod Pszowem traci na politycznem i socyalnem znaczeniu przez to, że w grę wchodzi właśnie chłop polski. Dlatego jednak nie można go zupełnie ignorować w Berlinie. Już dlatego nie, że atmosfera w Niemczech i mniej więcej w całej Europie od czasu do czasu nabiera zaduchu anarchizmu, wydobywającego się z moczarów ustrojów socyalistycznych. Ten zaduch dąży także do tego, ażeby zniszczyć wszelką powagę państwa i na jego gruzach oprzeć swoje panowanie. Takich krwawych ilustracyj, jak pod Pszowem, nie należy w Berlinie zupełnie ignorować z tej racyi tylko, że chodzi — o chłopa polskiego“.

Z pism górnośląskich rozpisał się gliwicki „Głos śląski“. Stwierdza on, że „stała się straszna rzecz, bo dwoje ludzi pozbawionych zostało życia. Śledztwo powinno wykryć, czy morderstwo i samobójstwo byłoby nastąpiło, gdyby Chrószczowi wolno było się pobudować na nowo zakupionej parceli. Nowe prawo osadnicze wyrządza Polakom ciężką krzywdę, bo nie można swobodnie budować się na własnym zakupionym gruncie. Gdyby wykazać się miało, że C. popadł w szaleństwo skutkiem tego, że uniemożliwiono mu pobudowanie się, powinna ta okoliczność rządowi pruskiemu w Berlinie otworzyć oczy, żeby zawrócił z dotychczasowej drogi błędnej polityki antypolskiej“.

Z Rosyi.

Kradzież aktów sądowych w Sewastopolu.

Niesłychanie śmiała kradzież, dokonana w Sewastopolu, gdzie z gmachu sądu wojenno-morskiego wykradziono, jak wiadomo, wszystkie akty sprawy, dotyczące powstania zbrojnego we flocie czarnomorskiej, oraz w niektórych oddziałach garnizonu sewastopolskiego, nawet w tych czasach wszelkiego rodzaju niespodzianek, budzi sensacyę. W uzupełnieniu podanych przez nas doniesień telegraficznych, dodajemy garść szczegółów, zaczerpniętych z korespondencyi „Rus. Słowo“.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że akty sprawy buntu obejmowały 20 grubych tomów, których zestawienie kosztowało komisyę śledczą około 8 miesięcy czasu. Przechowywane one były wraz z materyałem dowodowym w gmachu sądu przy ul. Sobornej, a więc w środku miasta. Około godz. 3 w nocy zaczęto się dobijać do głównych drzwi gmachu sądowego. Na pytanie rozbudzonego stróża odpowiedziano zewnątrz, że woźny z telegrafu przyniósł telegram na imię prezesa sądu, gen. Andrejewa. Nie mając żadnych podejrzeń, stróż otworzył drzwi, a wówczas do wnętrza wtargnęło 3 ludzi, którzy w jednej chwili obezwładnili stróża, związawszy go i zakneblowawszy mu usta, następnie zaś rzucili się do kancelaryi, otworzyli wytrychem drewnianą szafę, zabrali wszystkie papiery, akty sądowe, korespondencyę wagi ogółem około 3 pudów, poczem spokojnie odeszli. Będący na dyżurze marynarz spał na korytarzu pierwszego piętra. Cała operacya trwała zaledwie 20 minut.

Oprócz wszystkich materyałów do sprawy buntu skradziono również wszystkie akty, dotyczące procesu Schmidta oraz śledztwo pierwiastkowe w nowym procesie. Akty buntu obejmowały 500 zeznań świadków, przeszło 300 badań oskarżonych, mnóstwo materyałów dowodowych, pugilares Schmidta oraz całą korespondencyę.

Wobec tej sensacyjnej kradzieży trzeba będzie na nowo formować cały akt oskarżenia, co zajmie wiele czasu i jest połączone z wieloma przeszkodami natury technicznej.

Wszystkie starania, rozwinięte w celu pochwycenia sprawców kradzieży i odzyskania aktów spełzły jak dotąd na niczem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa akty te albo spalone, albo zatopione w morzu. Nowe śledztwo pierwiastkowe będzie bardzo utrudnione wobec tego, że wiele osób, które składały zeznania, wyjechały i nie wiadomo, gdzie się obecnie znajdują. Prócz tego przeciwko wielu osobom, zamieszanym w procesie, sformowano oskarżenie na podstawie jedynie znalezionej u nich korespondencyi, która obecnie zginęła bez śladu.

Sprawa reformy wyborczej.

Mowa ministra Pacaka.

W narodzie czeskim wielki rozgardyasz polityczny. Na stronnictwo młodoczeskie, które prowadzi ster parlamentarny spraw narodu, sypią się głównie z powodu reformy wyborczej, zewsząd ciągłe zarzuty, a organ jego „Narodny Listy“ narzekają, że naród czeski chorzeje, że kłótniarstwo i podejrzliwość systematyczna do nieznośnego już doszły stopnia; wzywają przeto wszystkie stronnictwa czeskie do koncentracyi i udały się w tej sprawie do dr. Skardy, prezesa młodoczeskiego komitetu wykonawczego.

Dr. Skarda odpisał, że obecne położenie polityczne bezwarunkowo wymaga, aby nareszcie ucichła wojna domowa. W nowej radzie państwa muszą przedstawiciele Czech wystąpić jako czynnik jednolity, któryby następnie szukał sojuszników, przedewszystkiem pomiędzy stronnictwami słowiańskiemi. Tylko tym sposobem można operować przeciw „solidarności“ (Gemeinbürgschaft) niemieckiej. Nie może tu chodzić o fuzyę, o zlanie się wcale liczych stronnictw politycznych i innych, ale to przecie rzecz jasna, iż takie rozstrzelenie się nie może wyjść narodowi na dobre. Co do programu, wszystkie stronnictwa czeskie z pewnością nie bardzo się różnią, i ani konserwatywny pokost staroczechów, ani też pokost radykalny obozu prawno-politycznego nie może przeszkodzić zgodzeniu sie stronnictw na postępowanie wspólne tam, gdzie o robotę parlamentarną chodzi.

Wszystkie znaczniejsze stronnictwa, które mają program powinowaty, powinneby się zespolić ku wspólnemu postępowaniu na czas najbliższy, np. na kampanię wyborczą i dla tego programu wspólnego postępowania powinne sobie zjednać wszystkie siły narodu. Program, któryby dla Czechów usiłował pod względem politycznym, kulturnym i ekonomicznym zdobyć wszystko, co teraźniejsza konstytucya państwowa ofiarować może, któryby dążył do zdemokratyzowania wszystkich ciał reprezentacyjnych i urządzeń administracyjnych, taki program może wszystkie zjednoczyć stronnictwa.

W tymże czasie, kiedy się pojawił ten artykuł dr. Skardy, przybył minister czeski dr. Pacak do Kutnohory, zkąd posłuje, aby się przedstawić mężom zaufania kutnohorsko-czasławskiego okręgu wyborczego. Na bankiecie wieczornym wniósł przedewszystkiem dr. Pacak toast na cześć cesarza, który powołując go do gabinetu dał mu sposobność do reprezentowania interesów narodu czeskiego w radzie korony. Toast ten przyjęto okrzykami „Slava“! Burmistrz dziękował dr. Pacakowi za wszystko dobre, co dla Kutnohory uczynił, poczem powtórnie zabrał głos minister.

Przypomniał najpierw, że gdy w r. 1868 z kilkoma innymi politykami czeskimi skazany został, dyrektor więzienia powitał ich temi słowy: „Przyjmuję panów tylko jako politycznych jeńców wojennych, bo być może, iż który z was jeszcze ministrem zostanie“. Minister rozbierał powody, dla których objął tekę ministeryalną i wynurzył przekonanie, że się tem wzmocnieniu narodu czeskiego przysłużył. Dalej wynurzył stałą nadzieję, że minister prezydent teraźniejszy już ze względu na przeszłość swoją z pewnością tylko sprawiedliwość wymierzać będzie wszystkim ludom Austryi. Zapewniał, że zawsze będzie orędownikiem interesów narodu; gdyby jednak poznał, że dalsze jego pozostanie w gabinecie nie będzie pożytecznem, złoży tekę swoją.

Mowę ministra przyjęto gorącymi oklaskami. Główną jednak mowę miał minister w komitecie wyborczym. Podniósł, że jako minister jest on ten sam, jakim był jako poseł, cele ma te same. Jeśli polityk w ogóle potrzebuje poparcia, to tem bardziej minister, jeżeli działanie jego ma być skutecznem. „Jakiekolwiek stronnictwo młodoczeskie, z którem wzrosłem i do którego kiedyś jako prosty szeregowiec powrócę ma, jak wszelkie stworzenie, swoje wady, ma ono jednak to za sobą, że i samo i członkowie jego nigdy nie uchylali się od odpowiedzialności“.

„Wierny tej tradycyi, biorę całą odpowiedzialność za moje wstąpienie do gabinetu na siebie samego. Ale uczyniłem to w dobrze zrozumianym interesie narodu, w myśl jego życzeń, programów i stronnictw, które w tem się godzą, że dobro narodu, jego przyszłość, stanowisko w państwie i monarchii wymagają i nakazują, abyśmy my Czesi w tem państwie, w tej monarchii, w których tak znacznym jesteśmy czynnikiem, taki zyskali udział we władzy politycznej, w administracyi, w rządzie, w uszktałtowaniu stosunków, jaki się nam wedle naszej liczby, naszej siły kulturnej i ekonomicznej należy. Ale są obok nas jeszcze inne czynniki poważne, które się tak samo jak nas uwzględniać musi. Polityka austryacka może być tylko przeciętną sił wszystkich — nad wszystką jednak polityką musi się unosić duch jeden: sprawiedliwości, wyrównania narodowego i społecznego, równouprawnienia ustawowego“.

„Tę drogę też wytknął sobie gabinet br. Becka, który słowem i czynem spełni wszystko, aby naród czeski stał na równi z niemieckim we wszystkich gałęziach administracyi państwowej, że porzucone zostały błędne drogi, któremi szła polityka od r. 1899 do 1905, że polityka wewnętrzna, tak w parlamencie, jak i poza nim wychodzi ze zrozumienia, iż z narodem czeskim musi się liczyć i rządzić, iż wszelka szkodliwa dla narodu polityka państwu i monarchii szkodzi“.

„Przybyłem do was w chwili poważnej. Za cztery tygodnie na nowo się rozpocznie praca parlamentarna. W radzie państwa będą wykończone nowe podwaliny izby posłów, w sejmie czeskim zaś część tego dzieła, które umożliwić i zapewnić ma pożycie pokojowe obu szczepów na podstawie sprawiedliwości wyrównującej i w duchu postępu. Stosunek obu dzielnic monarchii ma być od przesileń uwolniony i stałość uzyskać. W tej pracy ma brać udział czynny naród czeski i uczynić to powinien, bo wzmocnienie państwa jest pośrednio oraz wzmocnieniem jego części“.

„Co do reformy wyborczej naród czeski ma drogę wytyczoną. Usunięcie kuryj wyborczych, tudzież wszelakich przywilejów wyborczych, jak np. cenzusu i wyborów pośrednich, to od lat 50 jedno z kardynalnych żądań narodu naszego. Nie o to chodzi, czy odda ono matematyczną sprawiedliwość wszystkim ludom państwa, bo nawet w państwach pod względem narodowym jednotliwych i posiadających równe i powszechne prawo wyborcze, utyskują na nierówność okręgów wyborczych. Chodzi w tej reformie głównie o to: czy przyszłość będzie lepsza od teraźniejszości i przeszłości? Czy dopuszcza ona realniejsze niż dotąd uwydatnienie sił narodu, czy lud czeski przyjdzie do głosu, czy lepiej w parlamencie mieć 108 posłów zamiast 68?“

„Otóż odpowiem śmiało, że reforma wyborcza nie wypadnie tak, jakbyśmy my wszyscy pragnęli, ale też nie wypadnie tak, jak chcieli Niemcy. Nie będzie ona absolutnie równem, ale jednak sprawiedliwszem wyrównaniem stosunku sił narodowych; nie będzie wyrazem sprawiedliwości zupełnej, ale wysokim do niej stopniem. Tylko dlatego popieramy to dzieło i ze wszystkich sił forytować je będziemy, aby wykończone zostało. Całe życie moje poświęciłem polityce pozytywnej, zdrowej, przynoszącej owoce. Pozostanę jej wiernym także w mundurze ministra, bo to dla naszego wielce skołatanego narodu polityka najzdrowsza, a dla państwa i monarchii najkorzystniejsza“.

Po żywej dyskusyi uchwalono dr. Pacakowi votum zaufania i zgodzono się na jego wstąpienie do gabinetu. Taksamo w Czaslawie, dokąd się z Kutnohory był udał.

Kronika.

Lwów, dnia 16 sierpnia 1906.

Kalendarzyk

W piątek 17 sierpnia Liberata B. — Gr. kat. 7 Otrok. w Efez. — Kal. słow. Mirona św.
Wschód słońca 5·4 zachód 7·01.

W sobotę 18 sierpnia Heleny Ces. — Gr. kat Ewsychnia. — Kal słow. Bronisławy.
Wschód słońca 5·5, zachód 6·59.

W niedzielę 19 sierpnia Benigny. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 5·06, zachód 6·58.

Upraszamy zalegających z przedpłatą o jej nadesłanie celem nie doznania przerwy w odbieraniu naszego pisma.

— **Z Politechniki lwowskiej.** Cesarz zamianował pryw. docenta politechniki lwowskiej, dra Tadeusza Godlewskiego, nadzwyczajnym profesorem ogólnej i technicznej fizyki na tej politechnice.

— **Z kolei państwowych** Naczelnikiem sekcyi konserwacyi drogi żelaznej nr. 1 we Lwowie mianowany został radca Ferd. Marciński, tegoż zastępcą starszy komisarz budownictwa Krüger z Zagórza. Naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Zagórzu mianowany został starszy komisarz budown. Skulski ze Lwowa.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: J. Werbowego w Jaworowie, Agnieszkę Adamczykównę kier., Zofię Adamczykównę i Stef. Malikównę w Radziechowie, Wawrzyńca Władykę w Brzozowie, Stan. Wawszczaka w Lubaczowie, Tad. Cziedekowskiego w Bołszowcach, Fil. Gibasównę w Bieczu, Tom. Kucharczyka w Bieczu, Mik. Podgórnego i Bron. Jezierskiego w Trembowli, Wład. Wehra w Jaworowie, Leona Jasińskiego i Ant. Siewińskiego w Buczaczu;

nauczycielami kierującymi szkół 2 kl.: Wład. Balera w Węgierce, Feliksa Gatlika w Regulicach, Karola Mossa w Dołhem, Ottona Piątkowskiego w Wesołej;

nauczycielami szkół 2 kl.: Hel. Matusikównę w Osiecu, Mar. Matusikównę w Juszczynie, Sal. Guzikównę w Grzechyni, Hel. Oszustowiczównę w Bieńkówce, Mar. Medwidównę w Dziedziłowie, Jana Iwańskiego w Klikowej, Ksenię Dobrowolską w Lublińcu nowym, Helenę Piątkowską w Wesołej, Hel. Kulczycką w Młodowie, Eug. Szadkowską w Domaradzu;

nauczycielami szkół 1 kl.: Mir. Kostiuka w winie, Jana Habernego w Tokarni, Rocha Kosińskiego w Łukowicy, Mik. Hryniszczaka w Uhrynowie dolnym, Stef. Mybala w Rożnie wielkim, Włodz. Gełę w Baliczach podróżnych, Józ. Pera w Czechówce, S. Chodorowskiego w Międzyrzeczu, Franc. Gosztyłę w Warze, Mich. Czoplika w Kobylnicy wołoskiej, M. Skibę w Bibałach, Edm. Zawiłę w Czulicach.

— **Podwyższenie opłat pocztowych.** Jak wiadomo, nastąpić miało z dniem 1 lipca podwyższenie opłat pocztowych w Austryi. Na skutek protestu ze strony sfer handlowych i kupieckich minister handlu Forzt wstrzymał rozporządzenia co do podwyższenia tych opłat i zamierza zwołać w jesieni ankietę celem zebrania materyału co do tego, w jakim kierunku i w jakim rozmiarze podwyższenie opłat ma być przedsięwziętem. Ankieta ta wkrótce się odbędzie. Doniesienia niektórych pism, jakoby minister Forzt cofnął ogłoszone przed kilku dniami rozporządzenie, nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, gdyż żadne rozporządzenie nie zostało dotychczas jeszcze wydanem.

Kronika lwowska.

÷ **Ks. Arcybiskup Bilczewski** wyjechał do Kalwaryi Zebrzydowskiej, gdzie wczoraj jako w święto Wniebowzięcia M. Boskiej, odbył się odpust, podczas którego ks. arcybiskup celebrował sumę.

— **Dr. Bogumił Bieńkowski**, znany dentysta, wyjechał na 4 tygodnie i rozpocznie ordynacyę 11 września rb.

÷ **Z dyrekcyi policyi.** Szef biura bezpieczeństwa, radca G. Kreiner powrócił z urlopu do Lwowa i obejmuje jutro urzędowanie.

÷ **Z dnia wczorajszego.** Prześliczny, pogodny, słoneczny dzień wczorajszy, święto Matki Boskiej Zielnej, był pewną rekompensatą za zimną słotną niedzielą ostatnią. To też kto tylko mógł, opuszczał wczoraj nie tylko mieszkanie, ale i miasto, zdążając za rogatki dla zaczerpnięcia świeżego powietrza. Po południu z pewnością połowa mieszkańców i tak pustego obecnie Lwowa była poza miastem. Przyczyniły się do tego wyludnienia i odpusty, których kilka było wczoraj w okolicy Lwowa. Najliczniej powędrowali Lwowianie na odpust w pobliskich Winnikach. Zebrały się tam takie tłumy wiernych, iż kościół nie mógł pomieścić ich wszystkich, reszta więc słuchała nabożeństwa na podwórcu. Taki sam ścisk panował w Hodowicach za rogatką gródecką, gdzie jednak obecni byli przeważnie włościanie z okolicznych wsi. Sporo Lwowian wyjechało też wczoraj do Milatyna oraz do Kochawiny.

÷ **Piękny** był dzień wczorajszy. Astronomowie dowodzą, że owe dwie duże plamy, jakie się pojawiły na słońcu, przyniosły ziemi pogodę i że pogoda będzie trwać długo. Niech będzie błogosławione słońce, które daje takie cudowne dnie w tym czasie najwyższego rozkwitu lata, kiedy zieleń jest najpełniejsza i kiedy kwitną najbardziej czerwone i najbardziej gorące kwiaty. Niech będzie błogosławiony także księżyc, który zaledwie wązkim sierpem wchodzi teraz na niebo i nie rzuca na świat tęsknicy swojem cmentarnem światłem, lecz pozwala roziskrzać się gwiazdom, które niech będą najbardziej błogosławione. Bo przez nie są teraz noce cudowne. Pod kopułą niebieską, tak bladą, jak matowy opal, nabitą miryadami skrzących się gwiazd i gwiazdeczek, pomalowaną mlecznemi drogami, jest, jak w jakiejś mistycznej świątyni, w której serca się otwierają i płoną. Przez ziemię i wszystko na niej idzie czar. I zdaje się, że nie może być piękniej na świecie.

÷ **Ofiary Prusaków.** Z Berlina przybyli dziś pieszo do Lwowa włościanie z Bukowiny Teodor Marcinkiewicz i Teodor Skreptyk, których jakiś agent wywiózł na robotę polną aż po za Berlin obiecując im „złote góry“. Tymczasem na miejscu płacono im dziennie za 12 i więcej godzin pracy 1 m. i bochenek czerstwego chleba. Nękani pracą i wyzyskiwani Skreptyk i Marcinkiewicz uciekli z robót, zostawiając wyzyskiwaczom dokumenty i pieszo wrócili do Galicyi. Policya lwowska zajęła się wyszupasowaniem ich na miejsce.

÷ **Cyklista** przejechał wczoraj wieczorem na ulicy Paulinów małe, może pięcioletnie dziecko. I nie to jest dziwnem, że cyklista przejechał dziecko, bo rozmaite niedorostki i wyrostki z reguły rozjeżdżają się po trotuarach i przejeżdżają dzieci, ale to, że wczorajszego rozjeżdżacza dzieci aresztował policyant. Dotąd wszystkie wybryki cyklistów uchodziły wolno i nikt nie myśli o ograniczeniu ich buty i zuchwałości, nikt ich nie zmusza do zaopatrzenia się w numery. Nie opublikowano też dotąd, jakie odznaczenie otrzymał zeszłej jesieni agent policyjny, który, wezwany o interwencyę z powodu przejechania dziecka przez cyklistów, odpowiedział, że jego to nic nie obchodzi. Wczorajszemu policyantowi powinniby ofiarować dar honorowy mieszkańcy miasta.

÷ **Kradzież na tysiąc kilkadziesiąt koron.** Dziś rano w pewnym szynku na placu krakowskim policya zaaresztowała dwóch notowanych złodziei Jędrzeja Oleszkiewicza i Ozyasza Rosinera, którzy chcieli zmienić banknot tysiąc koronowy, a nie wiedzieli nawet, co to jest ów banknot; sądzili oni, że to 100 koron. Przy aresztowanych znaleziono jeszcze kilkadziesiąt koron oprócz owych 1000. Nie chcą oni powiedzieć, gdzie te pieniądze ukradli.

÷ **Dorożki automobilowe** pojawią się już w najbliższych dniach we Lwowie. Przedsiębiorca J. Schrenzel otrzymał już na nie koncesyę a magistrat wyznaczył dla dorożek automobilowych stanowiska: na pl. Maryackim, przed teatrem i na pl. Bernardyńskim. Jeden kurs dorożką automobilową kosztować będzie 2 kor.; jazda wedle czasu kosztować będzie 3 kor. za pierwsze pół godziny i 1 kor. za każdy następny kwadrans.

÷ **Kurs dla dezynfektorów** bezpłatny rozpoczyna w najbliższy poniedziałek fizyk miejski dr. Legeżyński. Wykłady odbędą się w salach dra Becka, a liczne demonstracye i eksperymenta ułatwią słuchaczom zrozumienie zasadniczych pojęć z nauki bakteryologii. Przy demonstracyach funkcyonować będzie scyoptykon oświetlony elektrycznością. Demonstrowane będą zdjęcia fotograficzne bakteryj i modele bakteryj, dalej obrazy paryskie i fotogramy paryskie i hamburskie pozwolą poznać całą bakteryologię w sposób przystępny. Nadto demonstrować będzie asystent prof. Obrzuta dr. Witold Nowicki żywe bakterye w sztucznych hodowlach i w wiszącej kropli pod mikroskopami. Wykłady te, które będą odbywać się w poniedziałek, wtorek i środę dwa razy dziennie, będą przystępne w tym roku także osobom nie biorącym udziału w kursie dezynfektorskim.

Kronika krajowa.

Uroczystość św. Jacka. Z Oświęcimia nam piszą: Doroczna uroczystość św. Jacka, patrona zakładu salezyańskiego w Oświęcimiu, przypada na niedzielę 19 września. W dniu tym od rana odprawiać się będą bez przerwy Msze św., a liczni księża słuchać będą spowiedzi. O $10^{1}/_{2}$ odprawi się suma z kazaniem, popoł. o 3 nieszpory.

Pielgrzymi w Przemyślu. Dla obcego przybysza przedstawiał wczoraj Przemyśl niezwykły a malowniczy widok. Od południa dworzec kolejowy i wszystkie ulice miasta roiły się od setek tysięcy włościan polskich, przybranych w piękne, przeważnie białe stroje ludowe. Największy ruch był na trakcie dobromilskim, gdyż tamtędy wracali pobożni wieśniacy z pielgrzymki na Kalwaryę Pacławską (Małą), gdzie się odbył doroczny odpust, z powodu uroczystości Wniebowzięcia N. M. Panny. Pątnicy szli przez miasto w większych i małych grupach; jedne z chorągwiami, inne tylko z krucyfiksem na czele. Tradycyjna pobożność polskich włościan nastrajała religijnie i najbardziej obojętnych w wierze inteligentów. Pielgrzymi mieli na piersiach różańce i szkaplerze nowe; w rękach małe tobołki; ten i ów kropidło poświęcane, dziatwa niosła duże wieńce żółtych, drobnych obważanków. Bezustannie rozbrzmiewały po mieście pieśni: „Matko niebieskiego Pana, śliczna[ś] a niepokalana“, „O, Gospodzie uwielbiona“, „Gwiazdo morza“ itd., a echa ich unosiły szumiące drzewa, oraz tonie Sanu i Wiaru. Wieczorem na dworcu kolejowym był ścisk nie do opisania. Pątników rozwoziły we wszystkich kierunkach pociągi nadzwyczajne, a tych, dla których już zabrakło wozów osobowych, musiano umieścić w wagonach ciężarowych. Przez Przemyśl przeciągnęło w niedzielę przeszło 25 tysięcy włościan polskich. Mimo znoju i niewygód podróży rozmodleni włościanie wyśpiewywali ciągle stare, prześliczne pieśni na cześć Bożej Rodzicielki. Noc była pogodna, niebo gęsto usiane gwiazdami, a do stropów nieboskłonu dosięgały odgłosy pienia: „Nie opuszczaj nas!“ „...Królowo Polski zmiłuj się nad nami!“

Lokaut kamieniarzy w Krakowie. Od miesiąca już robotnicy kamieniarscy w Krakowie i Podgórzu to strajkowali, to powracali do pracy, a równocześnie toczyły się między majstrami a robotnikami pertraktacye o unormowanie warunków pracy. Pertraktacye te ciągnęły się bardzo powoli i trudno, wreszcie majstrowie zgodzili się na zasadniczy postulat robotników, na 15-procentowe podwyższenie płacy robotników i minimum dziennej płacy 3 kor. Teraz jednak robotnicy podnieśli nowe postulaty: zażądali 4 kor. minimum dziennej płacy i oznaczyli czas trwania zawrzeć się mającej ugody zaledwie na 8 miesięcy. Majstrowie w tym ostatnim warunku mogli dopatrywać się zamiaru ze strony robotników postawienia żądań dalszej podwyżki już w marcu a naturalnie pod groźbą nowego strajku w chwili dla majstrów najgorętszej, bo w chwili rozpoczynania się wiosennego ruchu budowlanego, — więc zerwali wszelkie pertraktacye z robotnikami, odpowiedzieli **lokautem** i onegdaj zamknęli wszystkie warsztaty pozbawiając pracy i zarobku stu kilkudziesięciu robotników.

Lokaut robotników tkackich w Białej i Bielsku **skończył** się ugodą zawartą między strajkującymi a fabrykantami. Dziś wszystkie fabryki zostały otwarte i robotnicy powrócili do pracy.

Eksplosya. Ze Stanisławowa donoszą: W magazynie olejów, farb i benzyny Dawida Eislera, przy ul. Sobieskiego, nastąpił wczoraj o 9 wieczór wybuch. Dwóch ludzi zajętych mieszaniem farb doznało silnych poparzeń. Obaj wypadli jak płonące pochodnie na podwórze. Tam płonące szaty na nich ugaszono. Wskutek eksplozyi wszczął się pożar, który ogarnął cały magazyn i budynek. Na szczęście wiatru nie było. Straż ogniowa przybyła z ratunkiem natychmiast i pożar ugasiła.

Tragiczna śmierć konduktora. We wtorek rano zdarzył się na dworcu kolejowym w Dębicy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć konduktora kolei, Antoniego Huppka z Krakowa. Huppek chciał przejść między wagonami pociągu, stojącego obok dworca, tymczasem pociąg ruszył, konduktora obalił na ziemię, a koła zmiażdżyły mu obie stopy nóg. Przewieziono go pociągiem do Krakowa do szpitala św. Łazarza. Ponieważ zachodziła potrzeba amputacyi obu nóg do kolan, przedsięwzięto natychmiast operacyę, podczas której Huppek skonał. Nieszczęśliwy padł ofiarą obowiązku służbowego.

„Wielki ukraiński tabor“ pod gołem niebem zwołuje „narodny komitet“ do Starych Kut, gdzie będzie omawianą teraźniejsza sytuacya w kraju, oraz reforma wyborcza. Po wiecu ma się odbyć gimnastyczno-muzyczna wieczornica na cześć zupełnie nieznanego ludowi ruskiemu w Galicyi pisarza, M. Dragomanowa. Popisywać się będą „siczowyki“ i „siczowyczki“ z Peczeniżyna. Dochód będzie przeznaczony na budowę „narodnego domu“ w Kutach.

Kronika powszechna.

§ **Manewry cesarskie w Cieszynie.** Jak już donosiliśmy wielkie manewry cesarskie między I (krakowskim) a II (wiedeńskim) korpusem rozgrywać się będą między 28 bm. a 5 września. Stolica księstwa Cieszyńskiego będzie stanowiła siedzibę cesarza, a zarazem główną kwaterę manewrów. Monarcha przybędzie do prastarego grodu polskiego we czwartek, 30 bm. Ster manewrów obejmie sam Franciszek Józef, a do dyspozycyi cesarza będzie mu oddanym arcyksiążę następca tronu. Nadto do świty najwyższego wodza będzie należał arcyks. Fryderyk, syn arcyksięcia Karola Ferdynanda, mający przydomek „księcia na Cieszynie“. Nawiasowo nadmieniamy, że najstarsza jego córka, arcyks. Marya-Krystyna urodziła się (w r. 1879) w **Krakowie** i jest małżonką Emanuela ks. de Salm-Salm. Komendę 93 (ołomunieckiego) pp. obejmie arcyks. Józef Ferdynand, młodszy brat Leopolda Wölflinga i Luizy hr. Montignoso. W manewrach uczestniczyć będzie szef sztabu generalnego, br. Beck. Liczni generałowie, oficerowie sztabowi i kapitanowie będą pełnili funkcye sędziów rozjemczych i sprawozdawców wojskowych. Sprawozdawcy dziennikarscy tym razem nie będą mieli dostępu. Prasę będą informowali dwaj urzędnicy państwowi: austryacki i węgierski. Rzecz jasna, że na manewry przybędą: minister wojny, von Pitreich, minister obrony kraj., Schoenaich, gen. inspektor artyleryi, v. Kropaczek itd., a nadto zagraniczni attachés. Prócz tego przybędą dwaj nadzwyczajni wysłańcy szwajcarskiej armii związkowej.

Podczas manewrów będą w użyciu automobile: uzbrojone, osobowe i ciężarowe, telegrafy bez drutu, telefony, balony i poczta gołębia. Będą dalej zastosowane praktyki, oparte na spostrzeżeniach hr. Szeptyckiego podczas wojny rosyjsko japońskiej, szczególniej o ile to dotyczy pochodów i ataków nocnych według wzoru japońskiego.

W Cieszynie z powodu manewrów cesarskich panuje wielka radość. Rada miejska wyznaczyła 40.000 koron na przyozdobienie grodu i illuminacye. Dworzec, gmachy publiczne, ulice i ogrody odświeża się pospiesznie. Cesarz pojedzie z dworca przez Górę saską, most i ulicę Zamkową do rezydencyi arcyks. Fryderyka, gdzie zamieszka Zamek cieszyński został gruntownie odrestaurowany i przez mieszkańców opróżniony. Pani zamku, arcyks. Izabela będzie mieszkała wraz z małżonkiem w jednym tylko pokoju. Prócz cesarza znajdą pomieszczenie na zamku: jego adyutanci, szef sztabu generalnego z zastępcą, kancelarya gabinetowa i wojskowa. W suterenach będzie umieszczona kuchnia cesarska. Monarcha będzie jadał, jak zazwyczaj podczas manewrów, w historycznym namiocie z pod Custozzy, który będzie rozpięty w parku zamkowym.

Arcyksiążę Franciszek-Ferdynand d' Austria-Este zamieszka w willi budowniczego Fuldy; inni dostojni goście zamieszkają także w domach prywatnych, a attachés wojskowi w hotelu Centralnym, koło dworca.

§ **Z zakulis dworu carskiego.** Petersburski sprawozdawca „Narodnich Listów“, Waniczek, ogłasza następujące szczegóły o wydarzeniach na dworze carskim, w noc buntu w Kronsztadzie: Huk dział dochodzący od strony Kronsztadu obudził cara, który począł się zaraz wypytywać, co się stało. Dowiedziawszy się o wybuchu buntu w Kronsztadzie, wezwał car do siebie oficerów i podoficerów pułku siemionowskiego gwardyi i rzekł do nich: „Oddaję w wasza opiekę carową i moje dzieci. Sam udaję się do Kronsztadu. Przysięgnijcie mi, że się nie zbuntujecie“. Carowa, dowiedziawszy się o zamiarze cara, padła przed nim na kolana i prosiła go, aby pozostał. Na prośbę carowej zawołał car: „Oni chcą mnie zamordować, niech się spełni ich wola. Za długo już tego oczekiwania. Chcę spełnić mój obowiązek!“ Na to carowa padła carowi do nóg i powtórzyła swą prośbę. Gdy car nie chciał ustąpić, przyniosła carowa następcę tronu na rękach i padła ponownie carowi do nóg. Nagle car dostał silnego ataku nerwowego i stracił przytomność. Lekarze pospieszyli mu z pomocą, a zanim odzyskał zupełnie siły, nadeszły już z Kronsztadu uspokajające wiadomości. — Odpowiedzialność za prawdziwość tych doniesień musimy pozostawić panu Waniczkowi.

§ **Deutsche Wirtschaft.** Oszustwa w niemieckich spółkach zarobkowych mnożą się w ostatnim czasie, jak grzyby po deszczu. Niedawno pisma poznańskie donosiły o defraudacyi dokonanej przez niejakiego Steina z Kępna, który będąc kasyerem tamtejszej niemieckiej spółki kredytowej sprzeniewierzył około 60.000 mk. Teraz znowu donoszą o znacznych nadużyciach w fabryce mączki w Mogilnie, jakie popełnił dyrektor niemieckiej spółki rolniczej, Wilhelm Wehr, który był zarazem zawiadowcą pomienionej fabryki. Brudne sprawki jego wyszły na jaw dopiero w ostatnim czasie. Nie mając chęci powędrowania do więzienia postanowił odebrać sobie życie. W tym celu poodkręcał kurki od gazu w mieszkaniu swego krewnego we Wrocławiu, dokąd się udał w odwiedziny wraz z żoną i córką. Obie kobiety zdołano jeszcze powołać do życia, Wehr zaś rozstał się z życiem. Pobierał on rocznie jako dyrektor spółki rolnej 6.500 mk. pensyi, oprócz tantjemy i prowizyi, a jako zawiadowca mączkarni 2.000 marek rocznie. Mimo tak wysokiej pensyi wyciągnął rękę do cudzej kasy, mianowicie do kasy fabryki mączki, w której stwierdzono brak 26.000 marek.

§ **Rocznicę bitwy pod Sedanem** będą obchodzili Niemcy, w myśl życzenia cesarza Wilhelma, z wielką pompą. Obchód wrześniowy ma w tym roku przyćmić wszystkie dotychczasowe. Projektowaną jest wielka rewia wojskowa, na którą Wilhelm II zaprosił wszystkich książąt i dostojników, którzy przybędą na uroczystość chrzcin wnuka cesarskiego.

§ **Telegrafy bez drutu na kolejach.** Do „Tribuny“ donoszą z Rutigliano (Bari), że prof. Giovanni Del Vecchio rozwiązał nowy problemat radiotelegrafii. Zastosował on system Marconiego do swych doświadczeń naukowych i skonstruował aparat bardzo prosty, za pomocą którego można łączyć stacye kolejowe z pociągami, będącymi w ruchu, a te znów ze stacyami, nadto pociągi wzajemnie za sobą, jadące tym samym szlakiem.

Zjazd leśników.

Popołudniowe obrady wtorkowe zjazdu leśników we Lwowie rozpoczęły się od przyjęcia rezolucyi hr. K. Szeptyckiego, domagającej się zwołania przez Wydział kraj. ankiety w sprawie szkody lasowej we Lwowie. Z kolei p. Ligman wygłosił referat o stanie gospodarstwa leśnego w ostatniem sześcioleciu, poruszając nadto sprawę szkodników roślinnych i leśnych i domagając się intenzywniejszego ich tępienia. Nad referatem tym rozwinęła się dyskusya, poczem p. Boliński zdał sprawę z wycieczki poniedziałkowej do Rachinia i Turzy wielkiej. Sprawozdawca dał w przemówieniu swem wyraz wrażeniu, jakie sprawiła na uczestnikach wycieczki pięknie rozwijająca się gospodarka okolicy powyższej, poczem mówił o ulepszeniach, które należałoby jeszcze poczynić w celu podniesienia gospodarki tamtejszej na jeszcze wyższy stopień. Sprawozdanie swoje zakończył podziękowaniem dla dyrekcyi domen i lasów za urządzenie zajmującej i pełnej wrażeń wycieczki. Nastę-

pnie p. Kabłak, po stosownym referacie, przedstawił rezolucyę następującą: Celem ratowania części lasów w naszym kraju od zupełnej zagłady z powodu parcelacyj — uchwala walne zgromadzenie tow. leśnego, odnieść się do Wydziału kraj. z prośbą, iżby sam, jakoteż za pośrednictwem wydziałów powiatowych, spowodował w całym kraju akcyę zakupowania gruntu leśnego przez gminy od obszarów dworskich przy sposobności parcelacyj i aby Wydział kraj. udzielił z Banku kraj. na ten cel odpowiednich nisko-procentowych i na dłuższe terminy spłacalnych pożyczek. Rezolucyę uchwalono, poczem przewodniczący zamknął obrady walnego zgromadzenia i podziękował uczestnikom za wytrwałą i obfitą w plony pracę.

MAŁY FEJLETON.

Dzień sułtana.

Wiadomości o chorobie sułtana zwróciły oczy całej Europy na postać Abdul Hamida II.

Sułtan wstaje wcześnie, w zimie o 6, latem o 5 godzinie i udaje się zaraz na dłuższą przechadzkę po wspaniałym ogrodzie pałacowym. Dąży zwykle w kierunku sporego sztucznego jeziora, siada do łodzi i po krótkiej przejażdżce, w czasie której sam zwykle wiosłuje, ląduje na wyspie, gdzie znajduje się ulubiony jego zwierzyniec. Jest tam sporo jeleni, różnych gatunków kóz, głównie zaś ptaków. Jeden kiosk poświęcony jest psom, które sułtan bardzo lubi, osobny domek zamieszkują koty. Ptaki umieszczone są w pięknym pałacyku. Pełno w nich rzadkich okazów, mieniących się najwspanialszemi barwami. Przeszło dwudziestu ludzi obsługuje pawilon ptaków; około 30 ludzi zatrudnionych jest przy innych mieszkańcach zwierzyńca. Zwierząt drapieżnych jest na wyspie niewiele: kilka lwów, tygrysów, panter. Wszystko to są upominki od negusa Abisynii.

Około dziesiątej sułtan wraca do pałacu i spożywa śniadanie, złożone z zupy, potrawy mięsnej i deseru. Przy śniadaniu obecny jest tylko krajczy dworu, Osman Bej, który kosztuje każdej potrawy, przed podaniem jej sułtanowi. Po śniadaniu sułtan zwiedza swoje biblioteki. Pierwszą bibliotekę cesarską założył sułtan Ahmed III. Sułtan obecny ma cztery biblioteki i jedna z nich obfituje w dzieła we wszystkich językach, traktujące o Turcyi. Dzieła w języku tureckim i arabskim są uporządkowane; europejskie za to są w nieładzie, urzędnicy bilioteki bowiem znają tylko języki turecki i arabski. Sułtan zatrzymuje się w bibliotece 2 lub 3 godziny. Lubi te pokoje tak bardzo, że niekiedy tu przyjmuje swoich ministrów i urzędników.

Punktualnie o pierwszej sułtan udaje się na półtora-godzinny odpoczynek, poczem już do nocy pracuje. Pawilon, w którym mieszczą się pokoje do pracy sułtana, różni się bardzo od pozostałych, wspaniale ozdobionych części Ildiz-Kiosku. Z zewnątrz wygląda wcale niepozornie, wewnątrz ozdobiony jest w zwykły sposób biurowy. W gabinecie sułtana na jego wielkim stole leży bardzo mało papierów, sułtan bowiem prawie wszystkie przedstawiane mu sprawy załatwia w ciągu 24 godzin. Wyjątki od tej zasady są rzadkie. Wszystkie papiery, doręczane sułtanowi, muszą w jego obecności być wkładane do osobnej skrzynki, gdzie podlegają dezynfekcyi. Następnie sułtan odczytuje je osobiście i jeżeli sprawa jest jasna, wydaje natychmiast decyzyę; często żąda wyjaśnień i aktów oryginalnych sprawy. Bardzo rzadko zostawia papiery bez odpowiedzi. Praca ta, oraz narady z ministrami trwają niekiedy tak długo, że ministrowie muszą nocować w Ildiz-Kiosku. Rzadko się zdarza, aby praca skończyła się przed godziną pierwszą w nocy.

Nie wiadomo nigdy z góry, gdzie sułtan nocować będzie. Sam sułtan decyduje się nieraz w ostatniej chwili. Przed drzwiami jego sypialni stoi zawsze na straży zaufany eunuch lub gwardzista albański.

W środy, piątki i niedziele sułtan odwiedza zwykle teatr, urządzony w pałacu. Teatr ten, a właściwie teatrzyk, jest jednopiętrowy. Parter, w którym w teatrach europejskich ustawiają krzesła, jest tam zupełnie pusty. Naprzeciw sceny leży loża cesarska i po obu jest stronach są po dwie loże: dla gości sułtana i dla haremu. Aktorzy, wchodząc na scenę, muszą składać ukłony przed sułtanem; nie wolno im się też tyłem do niego odwracać. Orkiestra urządzona jest pod lożą cesarską, też w tym celu, aby się muzykanci nie odwracali od sułtana. W operach występują przyjezdni śpiewacy europejscy; komedye wykonywują aktorzy tacy, którzy odgrywają role kobiece. Sułtan jest wielkim wielbicielem muzyki i wydaje na nią znaczne sumy. Orkiestry cesarskie liczą około 309 muzykantów i kosztują rocznie do 100.000 funtów, to jest przeszło 800.000 rubli. Wśród muzyków jest wielu synów wyższych urzędników, którzy się do orkiestr dostali nie tyle z powodu uzdolnienia swego, ile przez protekcyę.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Tureckie stosunki panować musiały w krakowskim teatrze ludowym. Oto ośmiu artystów tego teatru ogłosiło w pismach krakowskich, że rozpoczęli strajk, ponieważ „dyrektor teatru p. Frączkowski tyranizuje kobiety i młodszych kolegów, bijąc ich po twarzy, kopiąc nogami i używając przytem najordynarniejszych słów; brutalność swą posuwa do tego stopnia, iż policzkuje wobec wszystkich własną żonę; innym kobietom czyni znów niecne propozycye." Artyści postanowili strajkować tak długo, póki p. Frączkowski postępowania swego nie zmieni.

Sanatoryum Dłuskiego.

Zakopane 16 sierpnia (Tel.) Odbyło się tu doroczne zgromadzenie członków Sanatoryum dla chorób piersiowych dra Dłuskiego. Przewodniczył wiceprezes rady nadzorczej hr. Adam Krasiński. Sprawozdanie dyrekcyi za ubiegły rok złożył dr. Dłuski. Ruch był bardzo ożywiony, bawiło przeciętnie 73 chorych dziennie ze wszystkich dzielnic polskich i z zagranicy. Uchwalono podziękować Bankowi krajowemu za ulgi przyznane w spłacie pożyczki.

Udzielono dyrekcyi absolutorium za rok ubiegły (1905), zatwierdzono bilans i przyjęto budżet na rok bieżący. W toku obrad poduiesiono potrzebę zwrócenia się do lekarzy warszawskich, aby chorych przysyłali tutaj zamiast do zagranicznych zakładów.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Nadeszły dziś rano z Warszawy telegramy donoszące o 20 zamachach morderczych, dokonanych wczoraj na ulicach Warszawy na urzędnikach i policyantach.

— Przyszły również niespokojne wiadomości z Łodzi. W trzecim okręgu policyjnym rzucono dwie bomby, od których wybuchł pożar w pewnym domu. Przybyłe wojsko dało kilka salw; wiele osób jest rannych i zabitych.

— Następcą generała Margrafskiego na stanowisku pomocnika generał-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjno-żandarmskim, mianowany został pułkownik żandarmeryi Utgof.

— Wydawnictwo niedawno założonego „Warszawskiego Wiestnika", organu prawdziwych Rosyan, zostało zawieszone z powodu braku środków i poparcia przez ogół rosyjski.

— Pod Zarzyczewem na Wiśle wywróciła się, skutkiem niezwykle silnej fali, wywołanej przez dążący do Włocławka okręt pasażerski, łódź sześciowiosłowa i zatonęła. Utonęli amatorzy-wioślarze Janiszewski, który sterował i Wacław Kowalewski, Karol Szalwiński, Mieczysław Janowski i Franki junior, którzy wiosłowali. Uratowało się tylko dwóch Przemysław Kowalewski i Karol Pendzyński.

— Z Katowic donoszą, że na kolei Nadwiślańskiej koło stacyi Garbatka wykoleił się pociąg z Radomia. Kilka wagonów spadło z nasypu przyczem 6 podróżnych zostało zabitych a przeszło 20 rannych ciężko.

Poświęcenie wieży Jasnogórskiej.

Częstochowa 14 sierpnia (Kor.) Na uroczystość jutrzejszą wszystkiemi pociągami przybywają tysiące pątników. Z okolic ciągną szeregi pojazdów. Przybyły liczne delegacye od stowarzyszeń, straży ogniowych, korporacyj itp. wraz z orkiestrami i chórami śpiewaczymi.

Wczoraj wieczór z Warszawy przybyli tu ks. arcybiskup Popiel tudzież ks. biskup Ruszkiewicz wraz ze swymi kapelanami. Zjechał również ks. biskup Zdzitowiecki. Na dworcu dostojników Kościoła witały liczne deputacye obywatelskie.

Zjazd duchowieństwa bardzo liczny; konfesyonały przenośne porozstawiane gęsto po korytarzach, krużgankach i wałach, od najwcześniejszego ranka są w ciągłem tłumnem oblężeniu. Komunia św. przed wielkim ołtarzem rozdawaną jest do południa prawie bez przerwy.

Co chwila przy dźwiękach muzyki i śpiewie pieśni nadciągają nowe kompanie, witane przez OO. Paulinów.

Wszędzie biją w oczy barwne stroje narodowe wieśniaków i wieśniaczek.

Zjazd dotychczasowy można liczyć na z górą 400.000 ludzi. Tłumy obozują pod gołem niebem u stóp Jasnej Góry. Hotele i mieszkania prywatne przepełnione.

Pomimo olbrzymiego zjazdu porządek panuje wzorowy, dzięki energicznym zarządzeniom duchowieństwa i straży obywatelskiej.

Jutrzejsza uroczystość Wniebowzięcia w połączeniu z aktem poświęcenia wieży Jasnogórskiej przybrała charakter olbrzymiego święta narodowego.

Wśród zebranych ze wszystkich stron Polski pielgrzymów panuje nastrój niezwykle podniosły. Słychać powszechne powitania, rozmowy, jak wśród bliskich członków jednej rodziny.

Między pątnikami znajdują się b. posłowie do Dumy państwowej ze stanu włościańskiego.

Ostatnie wiadomości.

Jutro, w piątek, odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta gabinetu bar. Becka rada ministeryalna, która obradować będzie nad kilkoma projektami ministerstw resortowych. Po obradach wyjedzie bar. Beck do Ischlu w celu złożenia cesarzowi życzeń gabinetu z powodu rocznicy urodzin, a w niedzielę przyjęty będzie na audyencyi, na której zda sprawę z kwestyj bieżących.

Telegramy i telefonematy

z dnia 16 sierpnia 1906.

Z ziem polskich.

Warszawa. Wczorajszy dzień przebiegł krwawo. Liczba zabitych i ciężko rannych wynosi w przybliżeniu 240, w tem 40 żołnierzy policyjnych (Patrz notatkę w rubryce: Z Warszawy).

W Płocku rzucono wczoraj bombę, pięciu policyantów utraciło życie.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi urzędownie, że rozpowszechniona zagranicą wiadomość, jakoby wybory do Dumy zostały rozpisane na wrzesień, jest nieprawdziwa.

Kwestya agrarna.

Petersburg. (Pet. Ag.) Nowy minister rolnictwa Wasilczykow wygłosił wczoraj do urzędników przemowę, w której oświadczył, że wywłaszczenie ziemi jest niemożliwem i że brakowi ziemi u włościan zapobieże się przez sprzedaż dóbr koronnych i dobrowolną parcelacyę prywatnej wielkiej własności ziemskiej. Minister wyraził nadzieję, że społeczeństwo poprze rząd w jego usiłowaniach.

Kostroma. Zarząd dóbr państwowych wydzielił obszar lasów, który ma być sprzedany chłopom na parcelacyę i wykorczowanie.

Berlin. „Magdeb. Ztg." donosi z Petersburga, że na ostatniem posiedzeniu rady ministrów zajmowano się sprawą rozruchów agrarnych i klęski głodowej w południowej Rosyi, mianowicie w okolicach nad Wołgą. Według dokonanych obliczeń, dla ulżenia głodowej nędzy tylko w tych okolicach, potrzeba co najmniej 200 milionów rubli, podczas gdy rząd ma do rozporządzenia na ten cel tylko 50 milionów.

Procesy.

Kronsztad. Przed sądem wojennym rozpoczął się proces w sprawie zbrojnego powstania, którego celem było oderwanie fortu Konstantynowskiego i twierdzy i wyjęcie ich z pod prawowitej zwierzchności. Oskarżonych jest 25 marynarzy t. zw. minowych, 1 saper, 3 artylerzystów i 18 osób cywilnych, które uwięziono w forcie.

Kronsztad. B. poseł Onipko postawiony będzie przed tutejszy sąd wojenny. Onipka aresztowano, jak wiadomo, niedawno w nocy, znaleziono u niego szkic twierdzy kronsztadzkiej, poczem odstawiony był do więzienia wojskowego.

Ruch rewolucyjny.

Petersburg. Donoszą z Moskwy, że odkryto tam główną kwaterę rewolucyjnej organizacyi bojowej. Szef organizacyi bojowej, niejaki Krylow, uciekł i ukrył się w bagnie w pobliżu Moskwy. Wysłano za nim pościg. Po trzech godzinach oblężenia, Kryłow widząc, że ciągłe salwy dawane w kierunku jego kryjówki zaczynają mu zagrażać, poddał się. W piwnicy domu, w którym mieściło się biuro organizacyi, znaleziono skład broni, dynamitu, bomb oraz proklamacye i plany fortyfikacyj moskiewzkich, które organizacya bojowa przygotowała, prawdopodobnie do zamierzonego powstania.

Moskwa. Trzy laboratorya materyałów wybuchowych, odkryte świeżo w Moskwie, były, jak stwierdziło śledztwo, ruchomemi pracowniami ruchomej organizacyi bojowej. W jednem z nich, oprócz gotowych bomb i prochu, znaleziono 2 pudy dynamitu i 3 funty bawełny strzelniczej. W chwili, gdy policya wkroczyła do laboratoryum, zjawił się w niem niejaki Biełow, u którego policya dokonała również rewizyi i znalazła laboratoryum.

Co się tyczy uwięzionych w domu Batcicha 15 członków komitetu rewolucyjnego, to po bliższem zbadaniu okazało się, że należą oni do włościańskiej opozycyjnej grupy stronnictwa socyalistów-rewolucyonistów. Grupa ta na sztandarze swoim wypisała niezwłoczne powstanie zbrojne, zgromadzenie urządzające i gwałtowne wywłaszczenie własności prywatnej. Na czele komitetu stała niejaka Elżbieta Efron, siostrzenica jednego z członków Rady państwa, który do niedawna zajmował wysokie stanowisko administracyjne w Moskwie. W laboratoryum znaleziono nadto mnóstwo proklamacyj i nielegalnej literatury.

Represye.

Samara. Nad koleją z Samary do Złatousta zaprowadzono stan wojenny, z powodu rozruchów agrarnych.

Petersburg. Na podstawie przepisów o wzmocnionej ochronie zakazano wydawania dziennika „XX Wiek". Również na prowincyi wydają władze nieustanie podobne zakazy, dotyczące pism rewolucyjnych.

Profesor Kowalewskij (członek stronnictwa kadetów) otrzymał pozwolenie na założenie nowego dziennika „Strana".

Strajki.

Juzówka. We wsi Juzówce próbowali chłopi uwolnić kilku innych uwięzionych za udział w rozruchach agrarnych. Kozacy dali ognia, 5 chłopów padło trupem, dwu jest rannych.

Również z wielu innych miejscowości donoszą o poważnych niepokojach.

Na Kaukazie.

Petersburg. „Prawitelstw. Wiestnik" zamieszcza następujący komunikat o położeniu na Kaukazie: Z powodu nieustannego ruchu rewolucyjnego, ustawicznych napadów i rabunków, ozaz starć między rozmaitemi narodowościami, zaprowadzony jest w całym Kaukazie, z wyjątkiem kilku okręgów, stan wojenny. Zwłaszcza bardzo poważny charakter miały ostatnie wypadki w Suszy; uzbrojone bandy napadały na oddziały wojska. Władze rozporządzają dostateczną liczbą wojska, aby stłumić niepokoje. Ruch w Kaukazie, jak zresztą w innych częściach państwa, ma charakter rewolucyjny. Starcia pomiędzy Tatarami a Ormianami we wschodniej części Kaukazu przypisać należy przeciwieństwom narodowościowym. Wśród jednej części mahometańskiej ludności można zauważyć chęć rabunku. Ludność turecka w guberniach tyflliskiej i kutaiskiej daje łatwo posłuch naukom socyalistycznym. W ostatnim czasie zaostrzyły się niepokoje wśród ludności w Baku i Tyflisie. Nie należy natomiast obawiać się powszechnego strajku kolejowego. U Ormian wywiera największy wpływ towarzystwo Dasznak-sueten. Towarzystwo to miało pierwotnie za zadanie obronę interesów ormiańskich, obecnie ma ono jedynie cele rewolucyjne.

Pomiędzy Tatarami nie mają rewolucyjne stowarzyszenia wcale wpływu. Inne górskie plemiona zachowują się lojalnie. Wojska w Kaukazie są wierne przysiędze, a wiadomości o niepokojach w poszczególnych oddziałach wojskowych okazały się po większej części przesadzone.

Prócz nagromadzenia wojsk ustanowiono jeszcze w celu uśmierzenia niepokojów komisye pojednawcze, złożone z przedstawicieli miejscowych władz oraz delegatów wiodących spór narodów. Komisye te okazały się w poszczególnych okręgach bardzo pożyteczne.

Główną uwagę zwracają władze na zadowalające rozwiązanie sprawy agrarnej; rząd wygotował już projekt ustawy o zniesieniu dotychczasowego stosunku chłopów do właścicieli ziemskich; przeprowadzenie jednak odpowiednich zarządzeń opóźni się wskutek obecnej sytuacyi i niepokojów. Zarząd Kaukazu ma nieustannie starania o reformy. Zupełny spokój na Kaukazie nie może jednak nastąpić przed ustaniem niepokojów w innych częściach państwa.

Kijów. Ceny zboża idą w górę skutkiem zakupów dla gubernij, dotkniętych nieurodzajem.

Petersburg. (Pet. Ag.) We wtorek popołudniu otwarto tu konferencyę delegatów japońskich i rosyjskich w sprawie zawarcia rosyjsko-japońskiego traktatu o rybołostwie.

Petersburg. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że okręty handlowe, zakupione przez Rosyę podczas wojny za 1.045.000 rubli, teraz zostaną sprzedane za 700.000 rubli.

Watykan i Francya.

Paryż. Minister wyznań i oświaty Briand wyraził się w rozmowie w następujący sposób o encyklice papieża: Rząd musi przeczekać, aż zachowanie się francuskich biskupów wyjaśni mu właściwe kierujące motywy encykliki. Rzeczą rządu nie jest już teraz starać się odgadnąć, co znaczyć mają pełne zastrzeżeń słowa papieża. Minister uważa wszelki opór przeciw ustawie, którą już większa część Francyi przyjęła, za bezcelowy.

Paryż. „Figaro" donosi, że druga konferencya francuskich biskupów odbędzie się w pierwszych dniach września.

Zjazd Edwarda z Wilhelmem.

Kronberg. Na przyjęcie króla Edwarda przybyli na dworzec: cesarz Wilhelm, nadto książę Fryderyk Karol heski z żoną. Cesarz Wilhelm pomógł wysiąść królowi z wagonu, poczem obaj monarchowie powitali się serdecznie i ucałowali się w oba policzki. Po przedstawieniu orszaku, ruszono powozami do zamku Friedrichshof. Ludność Kronbergu witała serdecznymi oklaskami przybywających. Stawili się również liczni Anglicy z Frankfurtu, Hamburgu i innych miejscowości.

Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem odbył król Edward z ces. Wilhelmem przejażdżkę w otwartym powozie.

Saalburg. Monarchowie zabawili na zamku w Saalburgu do g. 5, poczem udali się do Homburga, a następnie przez Urzel do Friedrichshöhe.

Berlin. Z Kronbergu donoszą do „Local Anzeigera", że wczoraj po śniadaniu obu monarchów odbyła się konferencya, w której wzięli też udział berliński ambasador, angielski i niemiecki podsekretarz stanu do spraw zagranicznych Tschirschky. Omawiano sprawy bieżące. Przedtem odbyła się poufna rozmowa króla z cesarzem i ona stanowi clou zjazdu.

Paryż. „Figaro" donosi, że francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zaraz po postanowieniu zjazdu w Kronbergu otrzymało ze strony angielskiej zawiadomienie i to w formie zupełnie zadowalającej Francyę.

Kronberg. Król Edward odjechał dziś przedpołudniem do Marienbadu.

Szwajcarya przeciw rewolucyonistom.

Zurych. Rząd wydalił pochodzącego z Karlsruhe redaktora socyałdemokratycznego pisma tutejszego „Volksrecht" Emila Hautha za prowadzenie rewolucyjnej agitacyi i podburzanie do strajków. Oprócz tego za udział w demonstracyach strajkowych wydalono 12 niemieckich, 3 austryackich a 15 włoskich poddanych. Dalsze wydalania nastąpić mają niebawem. Rząd zabronił dalszych manifestacyj i demonstracyj, grożąc przekazaniem tych spraw sądowi karnemu.

Bułgarzy i Grecy

Paryż. (Aj. Havasa) Z Aten donoszą, iż wedle nadeszłych tam wiadomości miasto Archialos spłonęło całe z wyjątkiem dzielnicy bułgarskiej. Wielu zbiegów, którzy uszli z życiem, znajduje się na brzegu morskiem. Los metropolity nie jest wiadomy. Dyplomatyczny ajent grecki z góry zwrócił uwagę rządu bułgarskiego na możliwość rozruchów antigreckich, rząd jednak nic nie zarządził.

Sofia. O losie rzekomo spalonego biskupa greckiego w Anchialos krążą rozmaite pogłoski, które trudno sprawdzić. Według ostatnich wiadomości, miano wczoraj znaleść w na pół spalonym domu biskupa przy życiu; schronił on się tam wraz z kilku notablami greckimi. Władze podobno uwięziły biskupa pod zarzutem, że namawiał Greków do atakowania demonstrantów.

Londyn. „Tribune" donosi z Rzymu, że rząd włoski zamierza przedłożyć w listopadzie izbie wniosek zmniejszenia armii z 12 na 8 korpusów. Jako powód poda, że utrzymanie wojska w sile dotychczasowej przewyższa zdolność finansową państwa w tym kierunku.

O zatonięciu okrętu „Sirio"

opowiada naoczny świadek katastrofy, kapitan węgierskiego parowca „Buda", nazwiskiem Tianich, co następuje: Dnia 4 bm. o godzinie 4 popołudniu płynąłem na moim okręcie z szybkością 59 T. koło przylądka Palos w odległości około dwóch mil morskich od wysp Hormigajskich. Spostrzegłem, iż z lewej strony zbliża się parowiec, płynący mniej więcej w przeciwnym kierunku, jak my. Gdy mijaliśmy się z nim, zdało mi się, że płynie on nieco za blizko morskiej skały, na której stoi latarnia, lecz ponieważ słońce bardzo silnie świeciło, nie mogłem dobrze ocenić odległości. W kilka minut po czwartej, gdy właśnie okręty się minęły, a ja patrzyłem jeszcze jak płynie tamten okręt, nagle ujrzałem, że przód jego wynurzył się z wody, a tułów okrętu silnie przechylił się i położył na wodzie na prawym boku. Za malutką chwilkę tył okrętu począł się zanurzać; nie minęły dwie minuty, a cały tył okrętu był już pod wodą.

Odrazu zrozumiałem w jak wielkim niebezpieczeństwie znajdował się ów parowiec. Natknął się on na piaszczystą mieliznę, położoną w odległości mniej więcej jednej mili morskiej na południowy wschód od wysp Hormigajskich. Natychmiast kazałem kurs naszego parowca zwrócić ku zgrożonemu okrętowi i przygotować łodzie ratunkowe. Gdym zbliżył się do nieszczęsnego okrętu, poznałem, iż jest to „Sirio" z Genui. Wywiesił on właśnie flagi ratunkowe. Na mostku komendanta, na przednim pokładzie, na linach i masztach widać było wiele osób; niektóre z nich w najkrytyczniejszem położeniu. Kazałem opuścić na morze dwie łodzie ratunkowe i podpłynąć do tonącego okrętu. Gdy łodzie moje już popłynęły, przybyły na miejsce dwa hiszpańskie okręty, jeden parowiec dla ochrony wybrzeży i drugi okręt mniejszy. Pierwszy okręt hiszpański nie mógł się zupełnie zbliżyć do tonącego „Siria", manewrował więc tak, że zwracając dziób ku niemu, choć przodem starał się do niego zbliżyć.

Wiele osób z tonącego okrętu rzuciło się w morze i płynąc starało się dotrzeć do wielkiego hiszpańskiego statku. Nasze łodzie naprzód brały tych, którzy płynąc byliby potonęli; później podpłynęły aż do samego okrętu, brały stamtąd rozbitków i przewoziły na pokład piszpańskiego statku. Nasze łodzie już trzy razy przepłynęły tę turę, gdy do tonącego „Siria" zbliżyły się cztery malutkie barki z owego drugiego, mniejszego okrętu hiszpańskiego. Za chwilę — było już wpół do szóstej — przybył na miejsce katastrofy pewien parowiec francuski i zaraz spuścił na wodę łódź ratunkową.

Wszystkie te łodzie razem z naszemi pracowały nad dziełem ratunku. Lecz ratunek nie był łatwy. Najtrudniej ratować było tych rozbitków, którzy schronili się na maszty i uczepili lin okrętowych; morze bowiem było bardzo niespokojne i dlatego łodzie tylko bardzo powoli i nader ostrożnie mogły podpływać do wystających z wody lin i poprzecznych drągów „Siria", gdyż same mogły się opłątać i utknąć na częściach lin i drągów zanurzonych w wodzie.

W końcu udało się, z wyjątkiem tych, którzy utonęli przed przybyciem łodzi ratunkowych, uratować wszystkich podróżnych i całą załogę. Przewieziono ich częścią na pokład owego większego okrętu hiszpańskiego, a częścią na pokład drugiego hiszpańskiego parowca do ochrony brzegów, który przypłynął na miejsce katastryfy około wpół do 8 nad wieczorem. Wielu rozbitków uratowało się w ten sposób, że podpłynęło do łodzi ratunkowych; innym rzucano liny i zapomocą tych lin wciągano ich do łodzi.

Najtrudniejsza sprawa była z tymi, którzy, czy to ranni, czy z przerażenia jakby zastygli, z kurczowym wysiłkiem uczepili się byli lin tonącego okrętu i nie chcieli ich wypuścić. Tych musiano przemocą odrywać i wsadzać do łodzi. Robota ta była niesłychanie uciążliwą, gdyż „Sirio" nachylił się był o prawie 50 stopni. O godzinie 8 skończyła się akcya ratunkowa. Moje łodzie na samym ostatku przewiozły na pokład hiszpańskich okrętów pozostałych przy życiu oficerów i kapitana. który wsiadł do łodzi ratunkowej ostatni, wprzód stwierdziwszy, iż już nie ma nikogo do ratowania. Dwie łodzie moje uratowały przeszło sto osób.

Większa łódź uratowała 60 osób, w tem przeszło 30 kobiet i dzieci. Mniejsza łódź moja przewiozła 40 osob, a to 32 mężczyzn i 8 kobiet. Zdaje się, że dlatego tylu pasażerów i tylu ludzi z załogi zdołało się uratować, iż w chwili katastrofy prawie wszyscy znajdowali się na przodzie okrętu. Pasażerowie i ci ludzie z załogi, którzy w chwili katastrofy byli w kajutach w tylnej części okrętu, prawdopodobnie zginęli, bo tył okrętu zanurzył się tak nagle i szybko pod wodę, iż ci ludzie nie mogli wydostać się na pokład.

Wedle pierwszych zeznań uratowanej załogi, w chwili najechania na mieliznę „Sirio" płynął pod pełną parą. Uderzenie było tak gwałtowne i statek tak nagle zanurzył się w wodę, że nie mógł już spuścić własnych łodzi ratunkowych, bo część ich spadła do wody, a część tak się zaplątała, że nie można ich było już odczepić.

W chwili katastrofy wiał silny wiatr i morze było bardzo niespokojne. Zdaje się, że tył „Siria" nie oparł się mocno o mieliznę, bo przez trzy godziny najbliższe po katastrofie zanurzył się jeszcze bardzo znacznie, podczas gdy przód okrętu pozostał nad wodą.

Dział rolniczy.

a **Chmiel.** Z Norymbergii donoszą pod d. 13 bm Dziś rozpoczął się sezon i targ tegorocznego chmielu, którego już do 30 centnarów dowieziono, i zostało sprzedanych 15 centnarów po 140 do 175 marek za 50 kilo.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na termina 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·50 do 5·70, żyto na termina 5·30 do 5·50. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80. Owies obroczny na termina 6·00 do 6·30 Jęczmień pastewny 5·75 do 6·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·00 do 6·30, groch do gotowania 8.00 do 9.00. Wyka 5·60 do 6·00. Bobik 5·30 do 5·60 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurndza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·— do 36·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Budapeszt dnia 14 sierpnia 1906 Kurs w koronach i po 100 klg Notowano pszenicę na październik 14·82—14·84, na kwiecień 15·42—15·44, żyto na październik 12·42—12·44, na kwiecień 12·90 do 12·92, owies na październik 12·80 do 12·82, na kwiecień 13·20 do 13·22, kukurudza na sierpień 12·30 do 12·32, na wrzesień 12·50, do 12·52, na maj 10·76 do 10·78, rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty: na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 16 sierpień 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 671·50, węgierskiego zakładu kredytowego 814·00, Anglobanku 308·50, Unionbanku 549·50. Banku dla krajów koronnych 442·00, Bankvereinu 548·75. Bodencreditu 1041·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—, kolei państwowych 672·25, kolei południowej 163·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 453·—, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 588·—, Rima Mnranya 572·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2794·00, fabryki broni 588·— tureckie tytoniowe 403·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 550·—, oblig. węg. indemniz. 94·50, renta majowa 99·55, austryacka renta koronowa 99·60, węgierska renta koronowa 94·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 98·80, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·40, losy tureckie 161·50 marki 117·36, ruble 250·[illegible], 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·80.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 16 sierpnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. br. Błażowski z Nowosiółki, L. br. Brückman z Monasterzec, B. br. Popper z Wiednia, W. Strzelecki z Nowoszyc, A. Zadurowicz z Chlebiczyna, dyr. H. Hahn z Wygody, D. Łukasiewicz z Kołomyi, dr. S. Haczewski z Kołomyi, W. Peters z Ameryki, J. Chajecki z Królestwa polskiego, N. Strzembosz z Rosyi, W. Dzięciołowski z Gołogóry, W. Barta z Pragi, S. Makowiecki z Królestwa polskiego, W. Lunzer z Wiednia, Z. Cielecki z Byczkowic, P. Gołaszewska z Toustobaby, dr. Wiesenberg z Kałusza.

Natalia Eschtruth. 2

SPOKÓJ.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

— Dziękuję za dobre mniemanie. Piękno i prawda idą zazwyczaj ręka w rękę, są impulsywne. Chłopak wiejski stanął jak oczarowany przed pięknem, jakiego dotąd nie widział; ja czynię to samo. Chłopiec myślał: jak może taka mała głowa unieść taką wielką muszlę z wodą; ja rozmyślam, jakim ciężarem musi być taki przepych włosów dla takiej delikatnej głowy.

— Czy to ma być pochlebstwo?

— Nie, tylko prawda, której Wasza Królewska Wysokość odemnie żądała. Z własnej woli byłabym jej nie wypowiedziała, gdyż niestety na wszystkich dworakach cięży podejrzenie pochlebstwa.

— Prawda! Masz słuszność, kochana Friedo. W całej rezydencyi, przynajmniej w naszem towarzystwie dworskiem, nie znam drugiej damy, którąby miała tak długie i tak gęste włosy, jak ja. Dotąd nie widziałaś pani jeszcze moich włosów rozpuszczonych, ani jak one złotem przebłyskują w promieniach słońca, jak oto w tej chwili. Uwaga pani jest więc prawdziwą, ale myśl tej uwagi nie jest głęboką. Gdybym była stała na miejscu owego chłopca wiejskiego i na miejscu pani, byłabym myślą sięgała głębiej.

— Proszę, Wasza Królewska Wysokość raczy mnie pouczyć.

Smiejąca się dotąd twarzyczka księżny spoważniała.

— Nie. Raczej niech mnie pani pouczy, czy heretycką jest taką myśl. Ilekroć znajduję się przed zwierciadłem, pytam się sama siebie: czem jest właściwie piękność? Czy uważasz pani za słuszną odpowiedź: piękność jest rzeczą gustu?

— Oh, nie. Najlepszą odpowiedzią wydaje mi się ta: piękność, która nie jest nabytą, ale przyrodzoną, jest najwspanialszym darem Boga.

— I ja miałam tę myśl, ale ją odrzuciłam, jako nielogiczną. Wszystko, co pochodzi od Boga, służy czyjemuś pożytkowi na tym świecie; na cóż jednak przydać się może ludziom piękność?

— Cieszy, podnosi, idealizuje.

— W wyjątkowych tylko wypadkach. Najczęściej jest podarunkiem Danaów, który swego posiadacza czyni próżnym, pysznym, chciwym, powierzchownym. Najpiękniejsi ludzie nie bywają najlepszymi.

— Zapewne nie. Ale czy jest coś na świecie tak doskonałego, aby nie było obrócone na pokusę dla cnoty. Każdy dar boży może być nadużyty. Artysta może przez swój talent stać się przekleństwem dla ludzkości. Zła książka może być owocem znakomitego talentu a jednak nie przynosić pożytku, lecz przeciwnie szkodzić sprawie bożej.

Księżniczka Ingeborg obracała w zamyśleniu złotą branzoletkę na lewej ręce.

— Sztuka! Talent! Pani poruszasz zupełnie inny temat, ' aniżeli bierną piękność człowieka. Dar boży, przy pomocy którego można czegoś dokonać lub tworzyć, jak to czyni artysta, jest zawsze pożyteczny, mimo bijącego dowodu przeciwnego, jaki pani przeprowadziłaś. Zła książka może działać różnorako, nie tylko zgubnie; może być zwierciadłem, w którem grzech siebie zobaczy i przerazi się. A chociaż, niestety, zdarza się to rzadko, teorya odstraszania bowiem podobną jest do publicznego gilotynowania, które często drażni żądzę krwi i budzi uśpione zwierzę w człowieku, to jednak zła książka staje się często w ręku Boga kamieniem probierczym, na którym cnota i czystość święci swój szlachetny tryumf. Tak więc i najgorsze dzieło, które wyszło z ducha lub z rąk ludzkich, nigdy nie jest zupełnie bez pożytku. Tymczasem piękność! Cóż może zaważyć krótka radość, jaką ona patrzącemu na nią wzrokiem czystym sprawia, wobec tysiąca dzikich płomieni namiętności, które rozpala.

— Zależy od tego, gdzie zakwitnie róża piękności — hrabina uśmiechnęła się i popatrzyła w zwierciadło, odbijające główkę młodej księżny. — Przedewszystkiem myślałam, że istota ludzka, gdy widzi w zwierciadle twarz swoją tak anielsko piękną, jak Wasza Królewska Wysokość, musi się nieskończenie cieszyć i być wdzięczną Stwórcy. Dusza zaś, która jest wesołą, szczęśliwą i wdzięczną, musi być dobrą i cnotliwą i swoim jasnym przykładem uszlachetniać wszystkich, którzy w jej krąg wchodzą.

Gorąca fala krwi zarumieniła twarzyczkę księżnej. Przysłoniła oczy rzęsami a około jej ust dziwny zaigrał uśmiech.

— Moja pani Brabant — rzekła do garderobiany — przynieś mi najpierw kapelusze. Dopiero stosownie do kapelusza dobiorę sobie toaletę.

Pani Brabant skłoniła się i bez szelestu wyszła z pokoju, księżna Ingeborg zaś zwróciła się do panny Herdern, popatrzyła na nią swojemi dużemi, fijołkowemi oczami i na pół wesoło, na pół wyzywająco rzekła:

— Zupełnie fałszywie pani filozofujesz — rzekła — nawet tego nie daje piękność, jeżeli już chcesz pani nazwać mnie piękną. Zapewne jestem wesołą i Panu Bogu wdzięczną, ale w sercu mojem czyha mały wąż, który z pewnością jest ostatniem, najzłośliwszem ogniwem w łańcuchu zbrodni piękności. Oh, nie patrz pani na mnie z takiem niedowierzaniem. W tej chwili, a być może, że jest to jedyna moja cnota, jestem szczerą. Chcesz pani wiedzieć, czem jest piękność. Palącą dumą. Nienasyconą żądzą tryumfow, tego nieokreślonego czegoś, co żyje w piersi artysty i pędzi go do ciągłego współubiegania się, coraz dalej, aż tam, gdzie znajduje się: va banque!

Hrabianka Herdern podniosła rękę do góry:

— Wasza Królewska Wysokość nie potrzebuje przecież nigdy i nigdzie obawiać się współzawodnictwa.

Księżna Ingeborg potrząsła smutnie głową:

— Nie! Nie potrzebuję. I to jest właśnie najstraszniejsze, najnudniejsze i to mnie denerwuje.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przyjazd o g.	Pociąg osob. przyjazd o g.	Do Lwowa z
[illegible]21	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka. Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy. Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—		Sambora, Zakopanego, . Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.20	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	-	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa. Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9). Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan. Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	3·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza. Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.